

Komorowski, Paweł

Koncepcja historii Edwarda Gibbona

Analecta 7/2(14), 71-106

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KONCEPCJA HISTORII EDWARDA GIBBONA

W swoich *Pamiętnikach* Edward Gibbon napisał: „To było w dzień, a raczej w nocy 27 czerwca 1787 r. [w Lozannie], pomiędzy godziną 11 a 12, pisałem ostatnie linijki ostatniej strony, w ogrodach mojego letniego domu... Powietrze było nieruchome, niebo pogodne, srebrne oblicze księżyca odbijało się na falach, przyroda pogrążona była w całkowitej ciszy. Nie będę ukrywał pierwszych uczuć szczęścia z odzyskanej wolności i być może z faktu stania się sławnym. Lecz moja duma spokorniała i spokojna melancholia ogarnęła mój umysł za sprawą myśli, że opuszczam na zawsze podobnie myślącego towarzysza”¹. Towarzystwem, w typowym dla siebie stylu, Gibbon nazywa dzieło swojego życia: *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*.

Czytając ten fragment *Pamiętników* Edwarda Gibbona, nasuwa się nieodparcie pytanie, czy pamiętał on w ów czerwcowy wieczór w Lozannie, inny wieczór – październikowy sprzed dwudziestu jeden lat. W świetle zachodzącego słońca podziwiał on wtedy ruiny rzymskiego Kapitolu i Forum Romanum. Pod wpływem tego widoku, który wywarł na nim wielkie wrażenie, Gibbon zdecydował się na napisanie dzieła, opowiadającego dlaczego po wspaniałym cesarstwie rzymskim pozostały tylko ruiny. Taka praca stanowiłaby niewątpliwie zwieńczenie jego historycznych zainteresowań. Tak jak słusznie podejrzewał w cytowanym fragmencie *Pamiętników*, *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* przyniósł mu sławę i miano jednego z największych historyków i to nie tylko Oświecenia.

Edward Gibbon urodził się 18 maja 1737 roku w Putney, w dość zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Tak jak pisał w *Pamiętnikach*, był słabego zdrowia. Z powodu choroby matki, opiekowała się nim jego ciotka. Dbała ona nie tylko o zdrowie siostrzeńca, ale także czuwała nad jego rozwojem umysłowym, zapewniając mu podstawowe wykształcenie². Do szkoły w Kingston chodził zaledwie

dwa lata. Słabe zdrowie i śmierć matki spowodowały, iż musiał opuścić mury tej placówki. W swoim *Pamiętniku* fakt ten tak opisał: „Moja nauka była zbyt często przerywana chorobami i po prawdziwym, czy tylko symbolicznym prawie dwuletnim pobycie w Kingston School, zostałem ostatecznie zabrany [grudzień 1747 r.] z powodu śmierci matki”³.

Już od wczesnej młodości Gibbon przejawiał zainteresowanie historią. W wieku dwunastu lat przeczytał już m.in. Owidiusza, Popesa oraz Drydensa⁴. Kiedy miał piętnaście lat wstąpił do Kolegium Magdaleny w Oxfordzie. Uczelni tej jednak nie darzył sympatią. Wiele lat później mówił o niej z nie ukrywaną pogardą. W wyniku panującego na uczelni dużego rozluźnienia dyscypliny, Gibbon uzyskał swobodę, na której mu zależało⁵. Dzięki dużej ilości wolnego czasu mógł całkowicie oddać się studiowaniu literatury historycznej. Przed ukończeniem szesnastu lat Gibbon przeczytał wszystkie angielskojęzyczne książki dotyczące dziejów m.in. Persów, Turków i Tatarów⁶. W Kolegium Magdaleny przebywał przez rok. Pomimo, iż młody Gibbon nie wykorzystał właściwie pobytu w uczelni pod względem edukacyjnym, to jednak krótki ten pobyt i następstwa tego, co w tym czasie przeżył, zaważyło na poglądach i obrazie świata przyszłego historyka. Brak dyscypliny na uczelni i brak odpowiedniej opieki ze strony profesorów spowodował, że Gibbonowi trudno było osiągnąć wewnętrzny spokój i wybrać właściwy kierunek dalszej edukacji. Zaczął studiować prace J. Bossueta. Ten wybitny francuski teolog i filozof wywarł przemożny wpływ na młodego czytelnika. Gibbon znalazł się pod wpływem providencjalistycznych poglądów biskupa Meaux. Jak wynika z *Pamiętników*, Gibbon przeczytał w owym czasie dwa dzieła Bossueta: *Expositions of the Catholic Doctrine* oraz *History of the Protestant Variations*⁷. Pod wpływem lektury i nowo odkrytych w niej idei, a także pewnych niekonsekwencji w kościele anglikańskim, Gibbon zdecydował się na zmianę wyznania – przeszedł na katolicyzm. Posunięcie to mogło mieć dalekosiężne skutki. Przed Gibbonem zamykała się jakakolwiek publiczna kariera⁸. Jego ojciec, aby ratować syna, wysłał go do Lozanny, oddając pod opiekę duchowo-religijną pastorowi Danielowi Pavillardowi. Mądre podejście luteranckiego duchownego, a także atmosfera protestantyzmu panująca w Lozannie sprawiły, że Gibbon po upływie półtora roku powrócił do dawnego anglikańskiego wyznania.

Podczas pobytu w Lozannie niewątpliwie rozwinął się intelektualnie. Pogłębił znajomość języka francuskiego. Poznał dzieła klasyków historiografii, m.in. Homera, Herodota, Ksenofonta, Tacyta czy Prokopiusza. Czytał także prace nowożytnych autorów, Locke’a, Bayle’a, Fontenella, Montesquieu oraz Voltaire’a⁹.

Pobyt w Szwajcarii, co jest niezmiernie istotne, zmienił stosunek Gibbona do religii. Dotychczasowe, wyjątkowo emocjonalne podejście do wiary przemieniło się w opanowane, żeby nie powiedzieć w obojętne¹⁰. W swoich wspomnieniach Gibbon napisał, iż po ponownym przejściu na anglikanizm „zawiesił religijne dociekania”¹¹. Jest to bardzo ważny moment w życiu angielskiego dziejopisarza.

Czas spędzony w Lozannie ukształtował jego spojrzenie na religię, zwłaszcza wiarę katolicką, co będzie miało wpływ na jego przyszłe piarstwo historyczne.

Podczas pobytu w Szwajcarii poznał także bliżej francuskie Oświecenie, pod wpływem którego, jak zauważa Karl Joachim Weintraub, Gibbon „...wytworzył własny światopogląd: umiarkowany deizm, niepodważalne przekonanie o wartości słowa pisanego, wyrafinowanego smaku i cywilizowanego trybu życia, łagodne przez wyrozumiałe, ironiczne stanowisko wobec ludzkich słabości oraz głębokiego oddania idei wolności w życiu”¹².

W Lozannie Gibbon przebywał do 1758 roku. Wrócił do Anglii i w 1761 roku wyszła jego pierwsza książka pt. *Essai sur l'étude de la littérature*. Praca ta napisana po francusku nie przyniosła oczekiwanego przez autora rozgłosu. Ojciec Gibbona dumny z tej pracy, obiecał synowi wyprawę wokół Europy. Podróż ta nie odbyła się z powodu wybuchu siedmioletniej wojny. Gibbon wraz z ojcem został powołany do wojska. Wojny z bliska jednak nie doświadczył, ponieważ jego oddział nie opuścił kwatery w Hampshire w Anglii¹³. Brak bezpośredniego kontaktu z polem walki wyidealizował w świadomości Gibbona obraz wojny, co też miało swoje odbicie w jego koncepcji dziejów.

W 1763 roku, pomimo trudności finansowych, Gibbon wyjechał do Paryża, Szwajcarii i Włoch. Blisko rok ponownie przebywał w Lozannie. Spotkał tam wielu interesujących ludzi i przez cały czas pobytu doksztalał się.

W 1770 roku umarł ojciec Gibbona, pozostawiając mu, co prawda, uszczuplony majątek, jednak dzięki któremu uzyskał finansową samodzielność. W 1774 roku został członkiem Izby Gmin. W parlamencie pozostał do 1783 roku. W swojej działalności politycznej odznaczył się jako przeciwnik niepodległości kolonii północnoamerykańskich. Podczas pełnienia obowiązków posła zajmował dochodowe stanowisko komisarza do spraw handlu i plantacji¹⁴.

Dzięki dobrej pozycji materialnej Gibbon mógł poświęcić się piarstwu historycznemu. Na początku 1773 roku, po kupnie domu i stworzeniu w nim własnej naukowej biblioteki, Gibbon rozpoczął pracę nad *Zmierzchem i upadkiem Cesarstwa Rzymskiego*. Rękopis pierwszego tomu był już gotowy w końcu 1773 roku¹⁵. O tym, że pisał to dzieło wiedziała tylko rodzina i najbliżsi przyjaciele¹⁶. Pierwszy tom ukazał się drukiem dopiero w 1776 roku. Obejmował on okres od roku 180 do około 325 roku. Praca ta od razu wzbudziła wielkie zainteresowanie. Bardzo szybko rozeszło się kilka nowych nakładów tego tomu¹⁷. Pięć lat później wychodzą kolejne tomy: drugi i trzeci – lata 325–500. Po ukazaniu się kolejnych części *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* – tom czwarty wyszedł w 1783 roku – sława autora zataczała coraz szersze kręgi.

W czerwcu 1787 roku ukończył pisanie *Zmierzchu...* W lipcu wrócił do Londynu, aby wydać ostatnie dwa tomy pracy, to jest piąty i szósty – lata 500–1453. Ukazują się one w maju 1788 roku. Po jedenastu miesiącach pobytu w Londynie Gibbon opuścił Anglię. Udał się do Lozanny. Był to jednak już czas niepokojów we Francji. W obawie

przed rewolucją, Gibbon wrócił do Londynu w maju 1793 r. Umarł tam 16 stycznia 1794 r.

W ostatnich latach swojego życia Gibbon pisał, wielokrotnie wspomniane, *Pamiętniki*. Obejmują one okres od lat dziecińczych aż do 1793 roku. Pomysł ich napisania podsunął Gibbonowi prezent, jaki otrzymał z Niemiec. Podarunkiem tym była mała książeczka dotycząca heraldyki. Autorem jej był John Gibbon, żyjący w XVII wieku. Opisał on dzieje czternastowiecznej rodziny Gibbonów z Rolvenden w hrabstwie Kent. Młody Gibbon był zachwycony lekturą, która dała impuls do opisania własnych losów¹⁸. Tekst *Pamiętników* wielokrotnie poprawiał. Gibbon dokładnie opisywał w nim dzieje swojego rodu. Fragmenty te zajmują sporą część pracy. W *Pamiętnikach*, oprócz tego ważnego wątku, odnajdujemy inny, chyba jeszcze bardziej istotny, a mianowicie opis i do pewnego stopnia usprawiedliwienie dokonanych przez autora życiowych wyborów. Te narracyjne zabiegi służyły także autorowi do snucia szerszych refleksji nad istotą ludzkiego życia, nad prawami i przypadkami nim kierującymi. Zastanawiał się nad tym, co spowodowało, iż on mógł urodzić się w „wolnym i cywilizowanym kraju w wieku nauki i filozofii, w ogólnie poważanej rodzinie i odpowiednio obsypany darami fortuny”¹⁹. Większość ludzi – konstatował dalej Gibbon – nie miała tego szczęścia. Urodzili się jako niewolnicy, dzikusy lub chłopci. Z *Pamiętników* odczytać można, jak bardzo doceniał znaczenie filozofii. Sądził, iż najlepiej byłoby pochodzić od Konfucjusza, po nim lepiej byłoby od Cyncerona niż Mariusza, a także lepiej pochodzić od Chaucera niż od pierwszego kawalera Orderu Podwiązki²⁰.

Gibbon nie zdążył jednak wydać *Pamiętników*, jak również przygotować do druku ich ostatecznej wersji. Ukazały się one w 1796 roku, a więc po śmierci autora. Wydawcą *Pamiętników* był przyjaciel Gibbona i wykonawca jego ostatniej woli – Lord Sheffield. Odnalazł on sześć niedokończonych szkiców *Pamiętnika*, w papierach, jakie pozostały po śmierci jego wielkiego przyjaciela. Lord Sheffield wybrał z poszczególnych szkiców fragmenty i połączył je w jeden tekst. Zamieścił także przypisy. Część z nich napisał sam. Na końcu *Pamiętnika* zamieścił korespondencję Gibbona – 265 listów²¹. Z prac redakcyjnych Lord wywiązał się w zasadzie dobrze. Nie zamieścił części wywodów Gibbona, pragnąc uniknąć powtórzeń. Co prawda, wspomniany już badacz twórczości Gibbona – Karl Joachim Weintraub, sugeruje, iż *Pamiętniki* nie mogą być traktowane bezkrytycznie, gdyż „[...]ten wykonawca literackiego testamentu autora zbyt chętnie dawał posłuch moralnej wrażliwości swojej apodyktycznej córki Marii i usunął z tekstu wyrażenia mogące urazić osiemnastowieczne ucho, a tak zachwycające nasze”²². Trzeba także pamiętać, iż Gibbon w *Pamiętniku* opisywał tylko wybrane fragmenty ze swojego życia. Mimo tych obaw, lektura pamiętnika jest zajmująca. Dostarcza wiele interesującego materiału, mówiącego o życiu i pasji historycznej twórcy *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego*.

Gibbon bardzo wcześnie zainteresował się historią. W *Pamiętniku* opisał ciekawe i znamienne wydarzenie. Podczas lata roku 1751 odwiedził wraz z ojcem hrabiego Henry Hoare'a. Od razu po przyjeździe młody Gibbon zainteresował się pałacową biblioteką. Natrafił w niej na interesujące go rozprawy historyczne, dotyczące antycznego Rzymu. W *Pamiętniku* zanotował – „Mniej byłem zachwycony urokami Stourhead niż odkryciem w bibliotece kontynuacji Echardsa rzymskiej historii”²³. Być może wtedy naprawdę zrozumiał, iż historia wypełni mu całe życie. Będąc parę lat później w Oxfordzie, aby nie popaść w jeszcze większą apatię, zaczął czytać rozprawę naukową Hearne'a pt. *Ductor historius*. Praca ta przybliżyła Gibbonowi sylwetki greckich i rzymskich historyków²⁴.

Po powrocie do Anglii w 1758 roku Gibbon zaczął zbierać materiały potrzebne do napisania rozprawy pt. *Essai sur l'étude de littérature*. W tym okresie dużo czytał prac angielskich autorów, przede wszystkim Swifta i Addisona. Wtedy też po raz pierwszy zetknął się z piarstwem historycznym Hume'a i Robertsona²⁵. W *Eseju...* przedstawił m.in. zagadnienia związane ze studiowaniem historii, a także związane z postaciami Homera, Wergiliusza czy Szekspira²⁶. W pracy tej Gibbon starał się połączyć metodologiczne założenia historii, przy opisie faktów z literacką formą narracji, dając tym samym, jak zauważył Leo Bready, „[...] podwaliny do współgrania w *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* wymagań, jakie stawiają rzeczywiste fakty z potrzebami reguł literackich”²⁷.

W *Eseju...* Gibbon po raz pierwszy tak obszernie zaprezentował koncepcję uprawiania historii. Przede wszystkim uważał, iż dziejopisarz powinien ogarnąć całość historii. Tych, którzy zajmują się pisaniem historii – zdaniem Gibbona – można podzielić na trzy grupy: krytycy-gramatycy; krytycy-retorycy oraz krytycy-historycy. Oczywiście, prawdziwi badacze dziejów zaliczeni zostali do ostatniej grupy²⁸.

Samo pisanie *Eseju...*, zajęło Gibbonowi sześć tygodni. Ukazał się on drukiem w 1761 roku. Z tekstu był niewątpliwie zadowolony. W swoim *Pamiętniku* zamieścił taką uwagę odnośnie *Eseju...* „[...]czyni kredyt dla młodego pisarza dwudziestodwuletniego, który ze smakiem czytał o wolności i który pisze w obcym języku z duchem i elegancją”²⁹.

Po zakończeniu prac nad *Esejem...*, Gibbon nie przestał pracować. W 1761 r. rozważał napisanie kolejnej rozprawy. Nie potrafił jednak zdecydować się na jej temat. Brał pod uwagę kilka ewentualności: wyprawę Karola VIII do Włoch, wyprawę krzyżową Ryszarda I, wojnę baronów z Janem i Henrykiem III, a także biografię Tytusa i Henryka V³⁰. W końcu Gibbon dokonał selekcji i zdecydował się na opisanie życia Sir Waltera Raleigha. Zainteresowała go złożona osobowość tej postaci – żołnierza, żeglarza, dworzanina i historyka. Jednak po przeczytaniu biografii Raleigha, napisanej przez Bircha, a także tego samego autora artykułu w *General Dictionary* oraz drugiego tomu *Historii Anglii* Hume'a, Gibbon zdecydował, iż temat ten jest dobrze opracowany i zrezygnował z dalszych badań³¹. Do

tematu tego już nie powrócił. Praca włożona w poznanie materiałów związanych z postacią Raleigha nie poszła na marne. Wiedzę na ten temat wykorzystał w innych publikacjach.

W kilka lat później Gibbon rozważał napisanie *Historii wolności w Szwajcarii* oraz *Historię Republiki Florenckiej pod rządami domu Medyceuszów*. Pozycje te nie doczekały się pełnej realizacji. Pierwsza z nich wydawała się mu w pierwszej chwili bardzo ciekawa, jednak z czasem doszedł do wniosku, iż nieznamość języka niemieckiego uniemożliwia mu dalsze badania. Niemieckiego Gibbon nie chciał się nigdy nauczyć, określając ten język jako barbarzyński³². Drugi temat wymagał zbyt dużego nakładu pracy, a w tym czasie Gibbon zamierzał wyjechać na kontynent³³. W końcu jednak zdecydował się połączyć oba tematy i napisać rozprawę w dwóch częściach, z których pierwsza traktowałaby o powstaniu jednej republiki – szwajcarskiej, a druga o upadku Republiki Florenckiej³⁴. Na podstawie zebranego materiału, Gibbon w 1767 r. napisał fragment rozprawy liczący 43 strony. Tekst ten przedstawił na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Obcokrajowców w Londynie. Praca ta została chłodno przyjęta przez uczestników zebrania, m.in. przez Hume'a³⁵. Krytyka ze strony wielkiego szkockiego myśliciela była ostatecznym powodem wycofania się Gibbona z prac nad tym tematem. Uczynił to chyba dość chętnie, ponieważ rozmyślał już o napisaniu *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego*³⁶.

W *Pamiętniku* wiadomość o tym, iż pisze *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*, pojawia się dopiero pod datą lipca 1773 r., a więc na trzy lata przed ukazaniem się drukiem pierwszego tomu dzieła. Jak wynika z treści *Pamiętników*, Gibbon chciał rozpocząć pracę nad tym wielkim dziełem dopiero wtedy, gdy jego sytuacja finansowa ustabilizuje się na odpowiednio dobrym poziomie. Około roku 1770 napisał *Zarys historii świata 800–1500*, w którym analizował historię poszczególnych stuleci. Pracę tę wykorzystał przy pisaniu *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego*. Na wiosnę 1773 r. Gibbon rozpoczął pisanie *Zmierzchu...* W lecie 1774 r. gotowy był już rękopis pierwszego tomu pracy³⁷.

Przez okres od pamiętnego października 1764 r., kiedy to Gibbon zdecydował się, iż będzie pisał dzieje upadku imperium rzymskiego, do czasu opublikowania pierwszego tomu minęło jedenaście lat. W tym okresie Gibbon nie był wyłącznie pochłonięty tworzeniem dzieła swojego życia. Napisał także parę esejów po francusku, a także krytyczne uwagi do VI księgi *Eneidy*. Dzięki tym publikacjom zdobył miano cenionego autora³⁸.

Prawdziwą sławę wielkiego historyka i pisarza przyniósł mu – oczywiście – *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*. Pisanie tak dużego dzieła często rodziło wątpliwości u jego autora i obawy, czy podoła wyzwaniu. Fakt ten tak opisał w swoim *Pamiętniku*: „Na początku wszystko było ciemne, wątpliwe, nawet tytuł pracy, wstęp, poszczególne partie materiałów i porządek narracji i byłem często kuszony by rzucić pracę na siedem lat. Wiele eksperymentów poczyniono wcześniej, ja miałem uderzyć w ton pomiędzy nudną kroniką i merytoryczną deklinacją;

trzy razy układałem pierwszy rozdział, dwa razy drugi i trzeci, nim byłem znośnie usatysfakcjonowany”. Swoje wątpliwości Gibbon opisuje także w *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego*. Na początku XLVIII rozdziału autor, przy okazji zapowiedzi zawartości następnych tomów pracy, sam siebie zapytuje – „Czy powinienem zachować ten kurs, czy powinienem przestrzegać tych samych manier[...] cierpliwy czytelnik znajdzie odpowiednią nagrodę edukacji i rozrywki”³⁹.

Już pierwszy tom *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* wywołał duże zainteresowanie wśród czytelników. Pierwsze jego wydanie rozeszło się w kilkanaście dni. Drugie – 1500 egzemplarzy nakładu – i trzecie rozeszło się w kilka miesięcy. W *Pamiętniku* autor zanotował, iż w Dublinie były nawet dwa przypadki napadów na księgarzy. Gibbon był pewien, iż jego książka znajdzie się na „każdym stole”⁴⁰. Niewątpliwie najwięcej satysfakcji sprawił mu list Hume’a. Szkocki historyk wyjątkowo gorąco chwalił pierwszy tom *Zmierzchu...*, który, jak określił w liście do Gibbona, „przeżył łączywie i niecierpliwie”⁴¹. Hume był pełen podziwu dla Gibbona i bardzo wysoko ocenił styl oraz formę narracji w jego pracy⁴². Największą jednak radość sprawiło mu określenie Hume’a, iż po raz pierwszy historia Rzymu została napisana przez filozofa⁴³. Także bardzo pochlebnie o *Zmierzchu...* wyrazili się Adam Ferguson i William Robertson. Z zachowanej korespondencji pomiędzy nimi a Gibbonem wynika, iż pierwszy tom przeczytali z dużą uwagą. Robertson podkreślał wielką pracowitość autora, dzięki której zasługuje na miano prawdziwego historyka. Zdaniem Robertsona jego narracja charakteryzuje się przenikliwością i jest interesująca. Styl Gibbona ocenił jako elegancki i zdecydowany, choć trudny fragmentami w odbiorze. Ewentualny defekt ten jest wynagradzany czytelnikowi przez piękno języka⁴⁴. Wkład Gibbona do klasyki angielskiej historiografii dostrzegał natomiast Ferguson. Pisał o tym w liście do autora *Zmierzchu...*⁴⁵. Również tłumaczenia na języki francuski i włoski tego tomu okazały się sukcesem⁴⁶. Kolejne dwa tomy – II i III – równie gorąco zostały przyjęte. Ukazały się one w 1781 roku. Jednym z nielicznych krytycznych głosów, wartym odnotowania, był głos Mably’ego, któremu pierwsza połowa *Zmierzchu...* nie podobała się⁴⁷. Ostatnie trzy tomy – IV, V oraz VI – wyszły drukiem już po dłuższym okresie, niż to miało miejsce w przypadku tomu II i III.

Po napisaniu ostatnich wierszy ostatniego tomu, Gibbon zdał sobie sprawę, że dokonał czegoś wielkiego. O doniosłości swojego dzieła był przekonany już w połowie jego pisania. W liście do przyjaciela, wspomnianego wcześniej Lorda Sheffielda stwierdza, iż „Buduję wielką książkę...”⁴⁸. Pomimo zadowolenia z osiągniętego celu dręczyły go obawy, jak końcowy wynik jego pracy, to znaczy ostatnie trzy tomy, zostaną ocenione nad Tamizą, gdzie nie był już od czterech lat. Sprawy wydawnicze zmusiły go jednak do przyjazdu do Anglii. Obawy Gibbona okazały się bezpodstawne. *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* został wyjątkowo entuzjastycznie przyjęty. Praca ukazała się drukiem 8 maja 1788 roku, w pięćdziesiąte pierwsze urodziny autora. Przyjaciele i wydawcy zgotowali mu uroczystą

promocję dzieła. Nadano mu tytuł profesora starożytnej historii w królewskiej Akademii. W Auli Warren Hastings odbył się bankiet ku czci wybitnego jubilata, a przede wszystkim wielkiego historyka. Wygłoszono na jego cześć odę, nazywając go w niej geniuszem Anglii i Rzymu i porównując do Szekspira i Newtona⁴⁹.

Sława wielkiego historyka towarzyszyła Gibbonowi do końca jego życia. Po śmierci bardzo szybko zaliczony został obok Dawida Hume'a i Williama Robertsona do wielkiej trójki brytyjskich historyków. Wyjątkowo trafnie ocenił dzieło Gibbona wybitny angielski historyk Hugh Trevor-Roper: „...jeden spośród wszystkich, którego się czyta nadal nie tylko jako stylistę, ale również jako historyka”⁵⁰. Patrząc z dzisiejszej perspektywy na *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* dostrzec można ogrom poruszanej przez Gibbona problematyki, którą czasami aż trudno ogranać.

Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego składa się z sześciu tomów. Każdy uważny czytelnik tej pracy dostrzeże cezurę czasową i metodologiczną, jaką stanowią *Generalne obserwacje przyczyn upadku Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, zamieszczone na końcu trzeciego tomu⁵¹. Niewielki ten podrozdział dzieli pracę na dwie części, jednorodne pod względem tematu, jednak nieco różne w sposobie narracji, analizy faktów, wyciągania wniosków i czymś, co można najlepiej określić duchem dzieła. Niewątpliwie trzy pierwsze tomy przedstawiają większą wartość pod względem zawartego w nich materiału historycznego, jak również jego analizy. Ostatnie dwa tomy są najłabsze z całej pracy. Wynika to z tego, iż Gibbon gorzej znał opisywany w nich okres z dziejów Europy. Autorowi brakowało dobrego rozeznania w materiałach źródłowych i opracowaniach dotyczących późnego średniowiecza. Stąd też – nie bezpodstawne – obawy Gibbona, zaprezentowane na początku LXVIII rozdziału, iż być może nie podoła on obowiązkowi rzetelnej informacji⁵².

Porównując *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* z innymi dziełami historycznymi tej epoki w Anglii, zauważyć można, iż różni się ono od dzieł takich autorów, jak Hume'a, Robertsona czy Bolingbroke'a. Główna różnica polega przede wszystkim na stylu i formie narracji. Czasy, w jakich pisali wszyscy wspomniani autorzy, to okres nie tylko rozwoju historii jako odrębnej nauki. Był to czas pełen wyzwań dla historyków, a także i polityków. Ci drudzy często szukali wsparcia dla swojej działalności politycznej w dziełach historycznych. Historycy natomiast często starali się czynić odniesienia w swoich dziełach do czasów im współczesnych. W ten oto sposób praktyczne zastosowanie miało stwierdzenie Henry Bolingbroke'a, iż historia jest filozofią uczącą przez przykłady. W swojej książce Roy Porter zauważył, że pomiędzy politykami a piszącymi o dziejach zawiązała się pewna zależność. Przeszłe wydarzenia mogą stanowić podstawę do sporów i polemik. Dlatego też polityczni przeciwnicy sięgali po dzieła historyczne. Historycy natomiast powiązani byli sojuszem z panującą dynastią i partyjnymi układami. Musiało to mieć wpływ na Gibbona⁵³. Ewentualne zaangażowanie

dziejopisarzy w sprawy polityki nie może przysłonić innej, o wiele ważniejszej z punktu widzenia historiografii, walki toczącej się w osiemnastowiecznej Anglii. Walka ta rozgrywała się na polu nauki. Czasy Oświecenia, jak wiadomo, przyniosły nowe spojrzenie na historię. Obowiązujący wcześniej model powoli stawał się niewystarczający do wyjaśniania zachodzących w przeszłości procesów. Pomimo postępu dokonanego od czasów Renesansu w dziejopisarstwie angielskim, tak jak i we francuskim, nadal szukano nowych sposobów odczytywania przeszłości. Powstały w siedemnastym wieku antykwaryczny model uprawiania historii był już niewystarczający. Zbyt szczegółowe badanie dziejów nie dawało możliwości całościowego spojrzenia na przeszłość. Niewystarczające stało się też opisywanie wydarzeń, nawet najdokładniejsze, jeżeli nie potrafiło się odpowiedzieć na pytanie o sens przeszłości⁵⁴.

Gibbon rozpoczyna swoje dzieło od opisu cesarstwa za panowania Trajana, Hadriana i dwóch Antoninów. Był to okres wielkiej pomyślności dla Rzymu. Później nadszedł czas powolnego schyłku imperium na Zachodzie, a potem i na Wschodzie. Praca kończy się na zdobyciu przez wojska tureckie Konstantynopola, czyli faktycznym upadku cesarstwa rzymskiego. Zrozumienie i opisanie przyczyn zmierzchu, a potem upadku, tak wielkiej potęgi, jaką był Rzym, stała się dla niego sprawą najważniejszą. Problem ten prawie całkowicie opanował Gibbona i z jego wyjaśnieniem wiązał szanse na poznanie uniwersalnych prawd rządzących światem. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, która z kwestii poruszanych w *Zmierzchu... jest najistotniejsza*. Do takiej może pretendować forma narracji dzieła, oparta na znakomitej konstrukcji literackiej, jednolitej pod względem estetycznym. W tekście *Zmierzchu...* pojawia się kompozycyjny związek między literacką formą a nurtem historycznym, dzięki czemu praca ta jest wyjątkowo spójna, nie pozbawiona miejscami dramatycznej narracji. Gibbon zdawał sobie sprawę z tego, co stanowi istotę głównego wątku, dlatego też odchodził od niego tylko wtedy, gdy naprawdę miał coś wyjątkowo ważnego do powiedzenia⁵⁵. Podstawę narracji stanowi czas. Gibbon wie, że jego upływ wytycza dzieje. Również czas upływa, gdy studiuje się *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*. W pierwszym rozdziale Gibbon stwierdza: „Mielśmy już sposobność wspomnieć o podboju Brytanii i opisać, jak przebiegała granica”⁵⁶. W innym miejscu tego samego tomu pisał: „Mogliśmy poprzestać na opowiadaniu tej niezwykłej historii, ale nie da się ukryć, jak dalece, gdy teraz na to patrzymy, wydaje się nam ona niekonsekwentna i niewiarygodna”⁵⁷. Gibbon pozwala odczuć czytelnikowi upływ czasu, w ten sposób wciąga go w bieg wydarzeń⁵⁸. Czas dla autora stanowi podstawę narracji. Gibbon, aby ożywić ową narrację, niekiedy odchodzi od chronologicznego porządku.

Niewątpliwie, analizując *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*, zauważyć można, iż narracja Gibbona ma charakter całościowy. Autor przedstawił dokładnie nie tylko chronologiczne dzieje panowania poszczególnych cesarzy oraz późniejszych władców, ale dokonał bardzo istotnego rozszerzenia spektrum swoich

zainteresowań o sprawy polityczne, a także militarne, religijne i w mniejszym zakresie gospodarcze oraz związane z kulturą. Również szerokie jest ujęcie zagadnień geograficznych. Dzieje Rzymu to dla Gibbona nie tylko historia Półwyspu Apenińskiego, ale także dzieje Germanii, Brytanii, Tracji, Hiszpanii, Azji Mniejszej, a także – oczywiście – i Konstantynopola, drugiego i z czasem pierwszego ośrodka cesarstwa.

Patrząc na poruszaną tematykę w *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* łatwiej można zrozumieć, dlaczego Gibbon wycofał się z pisania pracy poruszającej biografię tylko jednej postaci. Byłoby to niezgodne z jego koncepcją pełnej narracji. Ganił on Voltaire'a za takie właśnie nie całościowe ujęcie dziejów, za jego podział tematu na artykuły⁵⁹.

Pomimo bardzo szerokiej perspektywy podejmowanych tematów, zauważyć można, iż pewnym zagadnieniom Gibbon poświęcał więcej uwagi. Ta nierównomierność pojawia się np. przy omawianiu wybranych postaci. Najwięcej miejsca poświęcił autor w pierwszej części *Zmierzchu...* cesarzowi Julianowi Apostacie, według Leona Braudyego, kluczowej postaci tej części pracy⁶⁰. Opis życia, a przede wszystkim politycznego działania tego cesarza, znajduje się na stronach trzech rozdziałów – XXII, XXIII i XXIV. Działanie jednej postaci nie jest jednak na tyle miarodajne, aby na tej podstawie oceniać całą epokę. Tak sformułowane, metodologiczne zastrzeżenie, Gibbon wyraził już w *Eseju o studiowaniu literatury*⁶¹.

Czytając *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* dostrzec można pozornie przeciwstawną sobie tezę. Obrazuje to najlepiej fragment tekstu: „Ludzkość z nawyku tak naiwnie kojarzy losy człowieka z łaodem wszechświata, że temu ponuremu okresowi historycznemu przypisywano, jakby dla ozdoby, powodzie, trzęsienia ziemi, niezwykle meteory, nadprzyrodzone ciemności i mnóstwo innych dziwów bądź urojonych, bądź przesadzonych”⁶². Tak oto człowiek i łaod wszechświata umieszczony jest na jednej płaszczyźnie, co pozwala sądzić, iż dla Gibbona ogólne przyczyny rządzące światem spełniają się przez działanie jednostki kierowanej niezliczoną ilością pobudek i żądy. Dostrzega się w pracy Gibbona wyraźnie, iż na bieg dziejów wpływa działanie jednostki i wydarzenia polityczne. Przykładem oddziaływania postaci na bieg wydarzeń może być np. August: „Na szczęście dla spokoju ludzkości ów system umiarkowania zadany przez mądrość Augusta spotkał się z chętnym przyjęciem ze strony jego trwożliwych i rozwiązyli następców”⁶³. Postaci, które pojawiają się na kartkach pierwszych trzech tomów, jest bardzo dużo. Są to nie tylko imperatorowie, tacy jak Trajan, Hadrian, Antoniusz Pius, Marek Aureliusz, Komodus, Septimus Sever, Probus czy – oczywiście – i Konstantyn, ale także wodzowie oraz politycy. Obok tych postaci pojawiają się także historycy, będący dla Gibbona nie mniej ważni niż władcy. Dziejopisarze, tak samo, jak np. wodzowie, tworzą – według Gibbona – oblicze historii – wodzowie przez swoje czyny militarne, a historycy przez opisywanie wydarzeń. Tak więc wielcy historycy: Herodot, Ksenofont, Plutarch. Pliniusz

Starszy i Młodszy, Tacyt, Euzebiusz z Cezarei, Kasjodor, Grzegorz z Tours, Ceasar Baronius czy William Camden byli dla Gibbona zarówno podmiotem dziejów, jak i źródłem wiadomości o nich. Częste koncentrowanie uwagi na postaciach władców, wodzów i polityków oraz przypisywanie im istotnej roli w określeniu biegu historii – nie rzadko kosztem pomijania innych uwarunkowań – wydawać by się mogło odbiegające od zasadniczego nurtu historiografii i historiozofii oświeceniowej. Wymienić można w tym momencie np. Voltaire'a czy Montesquieu, dla których istotę dziejów stanowiło przede wszystkim badanie i opisywanie zwykłych ludzi i codziennych wydarzeń⁶⁴. Koncepcja Gibbona, zaprezentowana w *Zmierzchu i upadku cesarstwa rzymskiego*, pomimo formalnych niezgodności, mieści się całkowicie w nurcie oświeceniowej historiografii. Po pierwsze wynika to z faktu, iż postacie w *Zmierzchu...* są zaprezentowane na tle bardzo szerokiej problematyki. Po drugie – Gibbon nie zamieszczał zbędnych opisów z życia opisywanych postaci, lecz prezentował i analizował poczynania swoich bohaterów, dzięki czemu powstał rozległy obraz epoki. Po trzecie – postacie te spełniają w *Zmierzchu...* określona funkcję w narracji. Łatwiej było Gibbonowi zaprezentować i analizować fakty, gdy czynił odniesienia do bohaterów swego tekstu.

Na stronach *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* pojawiają się jeszcze inni bohaterowie. Należy do nich sam autor, jak również czytelnik. Używanie przez Gibbona pierwszej osoby liczby pojedynczej i mnogiej podkreśla znaczenie własnych sądów, tworząc w ten sposób szerszy obraz, na który składa się przekaz historyka, na podstawie źródeł, i własny osąd. Poddane one są pod rozwagę czytelnika. Dlatego często pojawiają się zwroty: „Posiadam oryginalny tekst list” czy „Tu jednak humanitarny czytelnik pozwoli, że zaciągnę zasłonę na resztę opisu[...]"⁶⁵. Określeń takich przybywa w miarę czytania tekstu. Gibbon staje się coraz bardziej pewny swoich spostrzeżeń i wniosków. W czwartym tomie stwierdza, że nadeszła odpowiednia chwila, aby zacząć określać siebie jako historyka cesarstwa. Leo Braudy określił to, jako: „[...]upodobanie się narratora do samego Gibbona historyka Rzymu”⁶⁶. Następuje dostrzegalna autorealizacja Gibbona. Cały czas jednak pamiętał on o tym – co jest wyjątkowo ważne – aby zachować odpowiedni dystans pomiędzy subiektywnymi odczuciami a historyczną prawdą⁶⁷.

Zaznajamiając się z treścią *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* natrafia się na niemałą liczbę różnego rodzaju obrazowych wypowiedzi. Gibbon stosował je dla podkreślenia wagi omawianego zdarzenia; był to też rodzaj formy stylistycznej. Przykładami mogą być m.in. następujące zdania: „Umysł Maksyma odlany był z formy bardziej chropowatej[...]"⁶⁸, a także inny „Ujmujący ten władca zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele im zawdzięcza, ale ponieważ jego wdzięczność nie przekraczała granic, jakie jej wytyczał rozum i sprawiedliwość”⁶⁹. Zbyt duża ilość środków stylistycznych nie wpływa zaciemniając na treść pracy, czemu Gibbon zapewne byłby przeciwny. Krytykował na przykład Ammiana Marcellina za porównania i metafory: „Tak zły smak przejawia Ammianus[...], że niełatwo

odróżnić fakty od jego metafor⁷⁰. Niewątpliwie Gibbon, podobnie do Hume'a, dbał o styl i starał się, aby był on jak najlepszy. W swoich *Pamiętnikach* stwierdza: „wiele prób dokonałem, zanim zdołałem utrafić w ton pośredni między nudną kroniką a retoryczną deklamacją⁷¹. Gibbonowi w *Zmierzchu...* niewątpliwie udało się utrafić w taki właśnie ton pracy.

Styl jest żywy, ale też precyzyjny i nie ma zbyt wielu niedomówień i zawiłości ściśle metodologicznych. Często sięga po sformułowania o wydźwięku satyrycznym. Najwięcej jest ich w pierwszych rozdziałach *Zmierzchu...*, kiedy to cesarstwo znajdowało się w punkcie szczytowego rozwoju, ale też zaczynały się już pojawiać oznaki przyszłego upadku⁷². Gdy na przykład mówił o pierwszych ojcach Kościoła i ich naukach, stanowiących podstawy późniejszych doktryn i obrządku w chrześcijaństwie, nie potrafił powstrzymać się od delikatnej ironii, gdy stwierdził: „W życiu doczesnym ciało jest tak nierozzerwalnie związane z duszą, że chyba w naszym interesie leży niewinne i umiarkowane zakosztowanie przyjemności, na jakie ciało – ten wierny towarzysz duszy – jest wrażliwy⁷³”. Dla czytelnika *Zmierzchu...* zastanawiające jest, dlaczego Gibbon często ironizował gdy mówił o sprawach wiary, zarówno chrześcijańskiej, jak i judaistycznej. Ilustrują to kolejne przykłady: „Ale zważywszy, że prawda i rozum rzadko spotykają się z tak przychylnym przyjęciem na świecie, a mądrość Opatrzności często jako narzędziem raczy się posługiwać namiętnościami serca ludzkiego i ogólnymi warunkami życia ludzkości, przecież wolno nam chyba, aczkolwiek z przystojną pokorą, zapytać w istocie nie o te pierwsze, ale o wtórne przyczyny błyskawicznego rozrostu Kościoła chrześcijańskiego⁷⁴”. W podobnym tonie, choć ironia jest tu silniejsza, Gibbon mówił o chrześcijaństwie w innym fragmencie swojej pracy: „I w tym nowym systemie, równie usilnie, jak w starym, upajano się, że jest to jeden Bóg⁷⁵”. Podobną wymowę ma cytat mówiący o Żydach i ich religii: „Opatrzność raczyła nam odślonić tajemnicze dzieje tego narodu wybranego. Ale pełne oddania, a nawet skrupulatności przywiązanie Żydów do religii mojejzowej, tak rzucające się w oczy w okresie Drugiej Świątyni, będzie zdumiewać jeszcze bardziej, jeśli się je porówna z upartym niedowiarstwem ich przodków. Gdy w huku piorunów zostało na Synaju zesłane prawo, gdy przyływy oceanu i obroty planet zatrzymały się dla wygody Izraelitów[...] Wiara ich dopiero w miarę zasłużonego słabnięcia opieki Niebios nad tym niewdzięcznym plemieniem stawała się proporcjonalnie mocniejsza i czystsza⁷⁶”. Ironiczne podejście do zagadnień wiary mogło mieć swe podłoże w zachwianiu świadomości religijnej, co widoczne było u Gibbona w jego młodym wieku. Przejście na katolicyzm, którego stał się gorącym orędownikiem, a potem – za sprawą pastora Pavilliardego – powrót do wiary anglikańskiej, spowodowały, iż Gibbon nabrał dystansu i ironizującego stosunku do religii.

Nuta satyry – oczywiście – towarzyszy nie tylko kwestiom wiary, ale widoczna jest również przy omawianiu przez autora innych zagadnień. Ilustruje to kolejny przykład; „Nie możemy też wykluczyć prawdopodobieństwa, że umysł

niewykształconego żołnierza poddał się owej wadze dowodowej, która w bardziej oświeconym wieku może zadowolić, a nawet podbić umysł takiego Grocjusza, Pascala czy Locke'a"⁷⁷. Tak sformułowane uwagi niewątpliwie dodają pewnej lekkości, są czymś nowym w porównaniu z pisarstwem Hume'a czy Robertsona. Obaj szkoccy historycy napisali swoje rozprawy w tonie bardziej zasadniczym.

Nie w całej pracy Gibbon stosuje satyrę jako środek wyrazu literackiego. Trzy ostatnie rozdziały *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego*, mają inną wymowę – dominuje w nich nuta melancholii. Praca ta ma też w pewnych momentach wydźwięk moralizatorski. Miała ona zapewne, w intencji autora, spełniać funkcje pouczające, do czego niewątpliwie znakomicie nadawała się satyra czy ironia⁷⁸.

Niewątpliwie *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*, oprócz nurtu czysto erudycyjnego, czy naukowego, zawiera też warstwę moralizatorsko-dydaktyczną, choć sędzę, że określenie to niezbyt precyzyjnie definiuje dzieło angielskiego historyka. Gibbon wielokrotnie w swojej pracy starał się porównać to, co wydarzyło się w antycznym Rzymie do tego, co działo się w Anglii i w całej Europie jego czasów. Nie jest to jednak zawsze jawny dydaktyzm, polegający na jasnym i jednoznacznym podaniu wzorów i antywzorów z historii. Często czytelnik przy lekturze *Zmierzchu...* musi wykazać pewną samodzielność, udzielać sam sobie odpowiedzi. Gibbon opisuje imperium rzymskie, lecz jak zauważył J. W. Swain, Gibbon cały czas ma „...jedno oko nastawione stale na ekscytujący wokół świat"⁷⁹. Zdaniem tego badacza twórczości Gibbona, autor *Zmierzchu...* widział duże podobieństwa między starożytnym Rzymem w II w.n.e., a osiemnastowieczną Anglią. Opisuując wieczne miasto, przedstawiając cechy imperium rzymskiego czynił to niejednokrotnie z pozycji prawdziwego brytyjskiego wiga. Widoczne to jest najlepiej w pierwszych trzech rozdziałach pracy. Gibbon dostrzegał podobieństwo między Rzymem a imperium brytyjskim w szczęśliwych latach pomiędzy pokojem paryskim (1763) i wybuchem rewolucji amerykańskiej (1775)⁸⁰. Pomimo istniejącego podobieństwa, państwa te jednak różniły się. Gibbon był przekonany, że losy imperium brytyjskiego potoczą się odmiennie i nie upadnie ono tak jak Rzym. Najlepszym przykładem paraleli czynionych przez Gibbona między historią a czasami mu współczesnymi są *Generalne obserwacje przyczyn upadku Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, w którym Gibbon zwięźle przedstawił swoje przemyślenia na temat, jak już sam tytuł sugeruje, upadku cesarstwa rzymskiego. Uwagi autora dotyczą Rzymu, lecz zawarte w nich myśli są na tyle uniwersalne, iż mają one odniesienia do współczesnej mu rzeczywistości, głównie Anglii w XVIII w. Według Gibbona przyczyny wielkości, a potem zmierzchu i upadku imperium rzymskiego są proste, a przez to uniwersalne. Rzym stał się potęgą, bo siłę jego zbudowano na cnocie obywateli. Męstwo i honor stanowiły podstawę republiki: „[...]ambitny obywatel pracował, aby zasłużyć na uroczystą chwałę. Zwycięstwa zapal rzymskiej młodzieży rozpalony został w czynnej rywalizacji"⁸¹. Spory, jakie toczyły się wewnątrz państwa, ustały. Społeczeństwo było zjednoczone z władzą, a każdy młodzian był gotów walczyć za ojczyznę⁸². Potem doszły wielkie militarne

zwycięstwa i podboje nowych ziem. Powstały liczne miasta, porozrzucane po całym terytorium państwa. Pomimo tak wielkiej pomyślności musiał przyjsć zmierzch i upadek. To co się stało w Rzymie, było dla Gibbona procesem nieuniknionym. Upadek wiecznego miasta był: „[...]efektem niepoahamowanej wielkości. Dobrobyt przyspieszył podstawy upadku, przyczyny destrukcji zwielokrotnione przez podbój i skoro [upływający] czas czy przypadek usunął nienaturalną podporę, zdumiewająca struktura zawałiła się pod naciskiem własnego ciała”⁸³. I dalej Gibbon dodaje: „Historia tej destrukcji jest prosta i oczywista, natomiast docieklivość [pyta] dlaczego rzymskie cesarstwo było zniszczone, czy raczej powinniśmy być zdziwieni, że to przygasanie trwało tak długo”⁸⁴. Pytanie to stawia niewątpliwie nie tylko historyk, ale także i polityk – członek Izby Gmin, myślący o trwałości innej potęgi – Wielkiej Brytanii. Autor zdaje sobie sprawę, iż Rzym powalił jego własny, z czasem ulegający degeneracji, ogrom. Osłabiły cesarstwo spory wewnętrzne licznych frakcji⁸⁵.

Gibbon podaje jeszcze jeden powód upadku Rzymu, a mianowicie uznanie chrześcijaństwa przez Konstantyna za równe z innymi religiami. Uwypuklenie tego zagadnienia mogło mieć reminiscencje we własnych doświadczeniach pisarza, choć w ocenie tej dostrzega się elementy relatywizmu. Autor stwierdza, iż „Ta fatalna rewolucja, być może jest pożyteczna i stosowna dla dydaktyki obecnego wieku”⁸⁶. Wcześniej, w tomie III Gibbon, omawiając prześladowania chrześcijan za Nerona, czyni dygresję do protestantów we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii, nazywając ich „nieustraszonymi obrońcami swojej wolności obywatelskiej i religijnej”⁸⁷. Dalej jednak zastrzega, że protestanci ci: „[...]poczytują sobie za zniewagę nienawistne porównanie postępowania pierwszych chrześcijan z postępowaniem chrześcijan reformowanych”. Podstawą takiej interpretacji ze strony autora *Zmierzchu...*, był tekst pt. *L’histoire des varitiens des Eglises Protestantes* pióra Bossueta, nazwanego przez Gibbona chytrym pisarzem⁸⁸.

W dalszej części *Generalnych obserwacji...*, Gibbon szukał kolejnych paraleli między antykiem, a współczesnością. Zastanawiał się czy: „Dzikie narody na kuli ziemskiej są zwykłymi wrogami cywilizowanych społeczeństw i my możemy zasięgać informacji[...] czy Europa jest wciąż straszona powtórką tych zgubnych [przywar], które dawniej dręczyły wojsko i instytucje Rzymu. Być może te same refleksje będą ilustrowały zmierzch mocy imperium i wytłumaczą ewentualnie przyczyny naszego obecnego bezpieczeństwa”⁸⁹. Tę analogię do antycznych czasów starał się Gibbon podbudować przykładami ze współczesnych mu dziejów. Cechy imperium autor przypisał w swoim tekście Rosji XVIII wieku, która, jego zdaniem: „[...]przyjmuje formy mocarstwowego i cywilizowanego imperium. Pług, warsztaty tkackie i kuźnie stawiane były nad brzegami Wołgi, Obu i Leny”⁹⁰. Tak jak na starożytny Rzym najeżdżały barbarzyńskie plemiona, tak i Rosja nękana była przez koczownicze plemiona Kałmuków czy Uzbeków. Jednak siła parcia tych narodów była mała, dlatego też Gibbon uspokajał czytelnika, stwierdzając, iż ze strony tych plemion Europie nie grozi niebezpieczeństwo. W cytacie tym

ujawnia się przekonanie Gibbona o wyższości świata cywilizowanego. Stąd też bierze się optymizm autora i jego wiara w siłę cywilizacji. Idei tej jest wierny w całej swojej pracy. Przekonanie o sile Europy nie zwalnia od stałego czuwania nad jej bezpieczeństwem. Dlatego dalej przestrzegał: „Dotychczasowe oczywiste bezpieczeństwo nie powinno kusić nas, aby zapomnieć, że nowi wrogowie i nieznanie niebezpieczeństwa powstaną ze strony mrocznych ludzi, zaledwie dostrzeżanych na mapach świata”⁹¹.

W *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* Gibbon czynił także inne porównania. Przykładem tego jest porównanie Hiszpanii w czasach starożytnych z Peru i Meksykiem z czasów nowożytnych; „Hiszpania szczególnie nieszczęśliwym zrządzeniem losu była dla świata starożytnego tym, czym dzisiaj jest dla nas Peru albo Meksyk. Odkrycie przez Fenicjan tego bogatego łądu na zachodzie i uciśkanie prostych tubylców, których zmuszano do pracy w ich własnych kopalniach na korzyść cudzoziemców, stanowią dokładny prototyp nowszej historii Ameryki Hiszpańskiej”⁹². W innym miejscu Gibbon stwierdził: „Jeśli chodzi o Hiszpanię, to kraj ten kwitł jako prowincja, a podupadł jako niepodległe królestwo. Nadużywanie własnej siły, Ameryka i zabobon wyczerpały Hiszpanię do tego stopnia, że jej pycha doznałaby może upokorzenia, gdybyśmy od niej zażądali takiej listy trzystu sześćdziesięciu miast, jaką sporządził Pliniusz za panowania Wespazjana”⁹³. Fragment ten ma jednoznaczną wymowę. Gibbon twierdził, iż Hiszpania, w przeciwieństwie do czasów antycznych, przeżywała i przeżywa kryzys wywołany brakiem umiaru i zabobonem, który należy rozumieć jako zbyt ortodoksyjne podejście do wiary. Jest to niewątpliwie surowa ocena tego państwa i nie do końca prawdziwa. Gibbon ukazał w tym tekście nie tylko oblicze historyka analizującego fakty, ale również polityka, zaangażowanego w starą rywalizację angielsko-hiszpańską. W całej pracy dobrze udało się jednak Gibbonowi utrzymać proporcję między czystą nauką historii a ujęciami dydaktycznymi. Nie odczuwa się przy czytaniu natarczywego pouczenia. Tekst nie jest przepełniony prostymi implikacjami, co dodatkowo podnosi jego naukowe walory.

Patrząc na pierwsze trzy tomy *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego*, łatwo można zauważyć, iż Gibbon wyjątkowo dużo miejsca poświęcił sprawom religii chrześcijańskiej. Widoczne są dwa nurty owego zainteresowania. Interesuje go chrześcijaństwo ze względu na istotę religii, ale także ocenia je pod kątem wpływu na dzieje Rzymu. Pierwszy ze swoich rozdziałów, omawiających chrześcijaństwo, tak rozpoczyna: „Bezstronne, a przy tym racjonalne zbadanie okoliczności, w jakich postępowało i utrzymywało się chrześcijaństwo, można uważać za bardzo istotną część historii Cesarstwa Rzymskiego”⁹⁴. Gibbon obwinia chrześcijaństwo o to, iż przyczyniło się – oczywiście oprócz innych czynników – do upadku cesarstwa rzymskiego. W *Generalnych obserwacjach...* sugeruje: „[...]możemy słyszeć bez zdziwienia..., że w końcu nadużywanie przez chrześcijan, miało pewien wpływ na zmierzch i upadek cesarstwa. Kler pełen szczęścia wygłaszał

kazania, doktryny o cierpliwości i małoduszności, czynne zalety społeczeństwa były zniechęcane, w końcu pozostający duch militarny został pogrzebany przy klasztorze, wielki patriotyzm publicznego i prywatnego bogactwa został poświęcony zwodniczemu żądaniu miłosierdzia i poświęcenia⁹⁵. W dalszej części Gibbon mówi, iż doczesne namiętności, złośliwości i ambicje rozpałały płomień teologicznej niezgody. Powstały liczne grupy religijne. Wszystko to wpłynęło na osłabienie państwa. Przy rozważaniach o znaczeniu chrześcijaństwa w antycznym Rzymie, Gibbon niewątpliwie korzystał z pracy Montesquieu pt. *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadkiem Rzeczypospolitej Rzymskiej*. Do zagadnień religijnych Gibbon starał się podejść w sposób naukowo-obejtywny, lecz zauważa się w tekście odbicie dawnych wydarzeń, związanych ze zmianą wyznania. Przeżycia w młodym wieku i późniejsze przemyślenia ukształtowały dość wyraźnie zarysowaną sceptyczną postawę wobec religii. Spowodowała ona być może to, iż Gibbon opisując dzieje po roku 476, dokonał wyraźnie ich sekularyzacji i w dużym stopniu pominął historię papiestwa⁹⁶.

Gibbon dostrzegł także odmienne podejście do religii teologa i historyka. Różniła ich metodologia pracy. Teolog – zdaniem Gibbona – ma łatwiejsze zadanie, ponieważ: „[...]musi się poświęcić przyjemnemu zadaniu opisywania, jak religia zstępuje z niebios przyobleczona w niebiańską czystość”⁹⁷. Inny cel musiał postawić sobie historyk. Jest to: „Żałosny obowiązek[...] Musi on bowiem wykrywać nieuniknioną przymieszkę błędu i zepsucia, owe objawy schorzenia, którego religia nabawiła się podczas długiego pobytu na tym padole wśród plemienia istot słabych i zwyrodniałych”⁹⁸. Temu założeniu Gibbon był wierny podczas pisania swej pracy. Nie wdawał się w teologiczne rozważania, wiedział bowiem, że jest to obcy mu obszar. Pewien wyjątek stanowią uwagi na temat nieśmiertelności duszy⁹⁹. Starał się także prezentować z dziejów chrześcijaństwa wydarzenia, które mogłyby być oceniane przez historyka, a nie tylko przez teologa. Rozdziały o chrześcijaństwie są dokładnymi opisami wydarzeń. Autor unikał, pomimo wcześniejszych deklaracji, tonu krytycznego. Nie starał się oceniać chrześcijaństwa, a raczej zależało mu na opisanu i wyjaśnieniu jego fenomenu. Pewne elementy krytyczne pojawiły się, gdy pisał o duchowieństwie. W stosunku do metropolity Antiochii – Pawła z Samosaty, użył krytycznych słów, ponieważ duchowny ten odznaczał się pychą i zgromadził nieuczciwymi sposobami wielkie bogactwa¹⁰⁰. Czyni też Gibbon innego rodzaju zarzuty, związane z handlem relikwiami świętych. Określa on ten proceder jako niegodny i który „[...]skaził czystą prostotę chrześcijańskiego wzorca”. W końcu IV wieku z kultem relikwii świętych i procederem handlu nimi walczył kapłan Vigilantis. Gibbon w swojej pracy nazwał go: „[...]protestantem swojego czasu”¹⁰¹. Stanowisko Gibbona nie było niczym innym, jak typową postawą osiemnastowiecznego deisty, będącego pod wpływem myśli protestanckiej.

W stanowisku swoim Gibbon bliski był poglądom na religię Voltaire’a oraz całej deistycznej części francuskiego Oświecenia. Podczas pisania *Zmierzchu...*

protestantyzm niewątpliwie wywierał wpływ na autora. Zgodnie z jedną z moralnych zasad tego wyznania, iż fałsz należy zaliczyć do największych przewinień, Gibbon stwierdza – „Protestancy filozoficznie nastawieni czytelnicy obecnych czasów skłonni są wierzyć, że Konstantyn, opowiadając o swoim nawróceniu, potwierdził rozmyślnie fałsz rozmyślnym, a uroczystym krzywoprzysięstwem”¹⁰².

Niewątpliwie, dla autora *Zmierzchu...* powstanie chrześcijaństwa jest czymś wyjątkowym. Gibbon zastanawia się, jakie czynniki musiały zadziałać, aby Kościół chrześcijański mógł tak skutecznie rozwijać się. Wymienia ich pięć: 1. „Nieugięta [...], pozbawiona wyrozumiałości gorliwość chrześcijan, zaczerpnięta z religii żydowskiej, ale oczyszczona z jej ciasnego niespołecznego ducha, który zamiast zachęcać pogan do przyjmowania prawa mojżeszowego, tylko ich od niego odstraszał”. 2. Teoria życia przyszłego. 3. Moc czynienia cudów – przypisywana pierwszemu kościołowi. 4. Czysta i surowa moralność chrześcijan. 5. Jedność i karność¹⁰³. Na dalszych stronach pracy Gibbon dokładnie rozwinął te punkty. Omawiał m.in. dzieje Kościoła, agnostycyzm, bałwochwalstwo, nieśmiertelność duszy, moce cudotwórcze pierwszego Kościoła, moralność pierwszych chrześcijan, instytucje kościelne, Kościół w Rzymie oraz poza granicami cesarstwa. Gibbon doceniał i jednocześnie prawdopodobnie podziwiał siłę, z jaką rozwijało się chrześcijaństwo. Był to dla niego pewnego rodzaju fenomen. Religia, która, jego zdaniem, od pierwszych wyznawców wymagała wielkiej moralności, porzucenia zbytku i życia w cnocie, okazała się taka silna, że przetrwała wieki i „...łagodnie wkraśniała się w umysły ludzkie i czerpiąc wciąż nowe siły z tego, że ją zwalczano, wzrastała w ciszy i w cieniu, aby ostatecznie wnieść na ruinach Kapitolu tryumfalny proporzec krzyża”¹⁰⁴.

W tym samym rozdziale Gibbon opisał także zagadnienia dotyczące judaizmu, jednak czynił to w dużo mniejszym zakresie, niż to miało miejsce w przypadku chrześcijaństwa. Podkreślił, iż właśnie z judaizmu wywodzi się chrześcijaństwo – „W takich okolicznościach ofiarowało się światu chrześcijaństwo uzbrojone w siłę Zakonu Mojżeszowego, a zarazem wyzwolone z jego kajdan”¹⁰⁵. Pomimo iż chrześcijaństwo wywodziło się z judaizmu, Gibbon traktował tę religię dość krytycznie, ukazując jej odmienność – „Przywiązanie Żydów do Zakonu Mojżeszowego było równe ich wstrętowi do religii cudzoziemskich”¹⁰⁶. Gibbon poruszył w dalszej części tego rozdziału bardzo ważny dogmat judaizmu, a mianowicie kwestię narodu wybranego. Wiara Żydów, że są jedynym narodem wybranym przez Boga, Gibbon ocenia jako pewnego rodzaju anachronizm, wynikił bardziej z własnej wygody, niż ze świętych praw Mojżesza. Obrazuje to stwierdzenie: „Potomkom Abrahama pochlebiał pogląd, że tylko oni jedynymi są dziećmi Przymierza z Bogiem, drżeli więc, by nie zmniejszyła się wartość ich dziedzictwa, jeśli zaczną je zbyt łatwo dzielić z przybyszami z całej Ziemi. Szersza znajomość świata powiększyła wprawdzie ich wiedzę, ale nie wyleczyła z przesądów”¹⁰⁷. Na podstawie drugiej części cytatu, należy sądzić, iż dla Gibbona Żydzi stanowili

w starożytnym świecie zamkniętą i pełną przesądów społeczność. Izolacja Żydów, jego zdaniem, trwałaby dużo dłużej, gdyby nie nastąpiło zburzenie Drugiej Świątyni w Jerozolimie. Religia nakładała na każdego Żyda obowiązek modlenia się, przynajmniej raz do roku, w jerozolimskiej świątyni. Gdyby więc jej nie zburzono, Żydzi nie mogliby opuścić Ziemi Świętej¹⁰⁸.

Gibbon poświęcił także fragment swojej pracy problemowi judaistycznego chrześcijaństwa. Przedstawił genezę tego zjawiska. Ruch narodził się w wyniku nawrócenia się na chrześcijaństwo Żydów, dla których Jezus był oczekiwanym od wieków Mesjaszem. Czczono go jako „proroczego nauczyciela religii i cnoty. Nawróceni nie potrafili jednak wyrzec się dawnych praktyk religijnych. Byli nadal przekonani o boskim pochodzeniu prawa mojżeszowego i doskonałości jego twórcy. Judaizm chrześcijański, zdaniem Gibbona, stwarzał pewne trudności w: „[...] wyzwaniu się Kościoła z więzów Synagogi”¹⁰⁹.

Przedstawienie przez Gibbona religii Żydów nie może utożsamiane być z ideą panmozaizmu, prezentującego dzieje narodu wybranego. W *Zmierzchu...* omówione zostały wybrane zagadnienia judaizmu i to głównie w aspekcie ich powiązań z chrześcijaństwem. Gibbon nie cofał się do opisów życia ludu Izraela w czasach starotestamentowych. Panmozaizm nie zainteresował go być może również z tego względu, że była to koncepcja opisu świata, w czasach Oświecenia prawie całkowicie przebrzmiała. Gibbon, jako oświeceniowy historyk, musiał ją odrzucić. Także nie może być mowy o próbach dostosowania dziejów do wydarzeń zaprezentowanych w Piśmie Świętym. Gibbon, mimo licznych opisów dotyczących religii, całkowicie zerwał z tradycją chronologii biblijnej, choć w młodości był jej wielkim zwolennikiem. Jednak pod wpływem pracy Frereta odrzucił ideę dostosowania wydarzeń historycznych do opisów biblijnych. Zagadnienia religijne, choć często z dużą dozą ironii, traktował w sposób zgodny z założeniami oświeceniowej historiografii¹¹⁰.

Sprawy wiary widział Gibbon także przez pryzmat jej użyteczności dla państwa. Najlepszym przykładem takiej wiary była dla niego religia Zoroastra. Opisanie jej autor poświęcił kilka stron pierwszego tomu. Religię tę cenił przede wszystkim za to, że łączy w sobie wierzenia prywatne z użytecznością publiczną. Stanowi ona pewne przeciwieństwo chrześcijaństwa, w którym człowiek zwraca się do Boga, nie interesując się sprawami otaczającego go świata¹¹¹.

Oprócz wspomnianych dwóch systemów religii monoteistycznych, Gibbon nie mógł pominąć trzeciego – islamu. W tomie IX *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* opisał on tę wiarę¹¹². Jednak rozdziały poświęcone chrześcijaństwu należą do najlepszych w całym *Zmierzchu...* Gibbon starał się w nich przedstawić zagadnienia religijne bez wyjaśnień opartych na działaniu Opatrzności. Siła argumentacji Gibbona polega na tym, iż, jak zauważył Leon Braudy, był on świadom tego, że wielkość chrześcijaństwa jako siły ludzkiej opiera się niezachwianie na idei, że to co transcendentne, stało się nierozłącznie związane z historią człowieka

i jej pochwałą¹¹³. Niewątpliwym wkładem Gibbona w rozwój historiografii było włączenie przez niego spraw religii do koncepcji historiozoficznej. Pozwoliło to mu na odrzucenie euhemerystycznej interpretacji mitów, a także na odejście od panmozaizmu, kalendarza biblijnego i providencjalizmu.

Łatwo dostrzec w partiach *Zmierzchu...*, mówiących o religii, dbałość autora o sprawy metodologiczne i warsztat historyka. Gibbon wiedział doskonale, iż na obszarze wiary bardzo łatwo jest ulec wpływowi emocji, dać się unieść tradycyjnym, lecz często nie sprawdzonym teoriom. Rzetelność w ustalaniu faktów historycznych, składających się na obraz minionych epok, była dla Gibbona zasadą podstawową, obowiązującą w całej pracy angielskiego historyka. Źródła historyczne, wykorzystywane przez niego, musiały być zawsze sprawdzone. Dlatego też przy omawianiu spraw związanych z Kościołem, autor uczynił na wstępie uwagę: „[...]skąpe i nie budzące zaufania materiały historii kościelnej rzadko kiedy pozwalają nam rozproszyć [wątpliwości] zakrywające pierwsze stulecia Kościoła”¹¹⁴. Innym przykładem, świadczącym o dbałości o źródła, są fragmenty z opisami Szkocji. Źródła dotyczące jej zamierzchłej przeszłości budzą w Gibbonie pewne obawy: „Owe legendy szkockich gór wciąż jeszcze zasnuwa mgiełka niejasności, której nawet najbardziej dociekliwe badania nowoczesnej krytyki nie potrafią całkowicie rozwiązać”¹¹⁵. Krytyka źródła jest cały czas obecna w *Zmierzchu...*: „Nawet najbardziej sceptyczna krytyka musi uszanować prawdę tego niezłomnego faktu i autentyczności tego słynnego ustępu”. Takim sformułowaniem Gibbon podkreślił wagę źródła. Niewątpliwie, kiedy wykorzystywał on dużą liczbę dobrych źródeł, jego praca zyskiwała na wartości. Brak takiej bazy źródłowej widoczny jest przy omawianiu czasów nowożytnych, jego *Zmierzchu...* traci na narracji¹¹⁶.

Patrząc jednak na całą pracę dostrzega się, iż Gibbon był bliski w swoich założeniach metodologicznych zarówno wolterowskiej, jak również Muratoriego koncepcji pisania dziejów. Bardzo dobrze potrafił wykorzystać zdobycze mauryków i bollandystów w zakresie metodologii historii. Potrafił docenić wartość źródła, jak też ewentualny jego brak przy odtwarzaniu przeszłości. Ubolewał nad tym, iż „Historia, być może, nigdy nie doznała owego ciekawego rejestru, który August w testamencie zapisał senatowi, w którym ten doświadczony władca tak ściśle wyliczał dochody i wydatki Cesarstwa Rzymskiego”. O rejestrze tym Gibbon dowiedział się z *Roczników Tacyta*¹¹⁷.

W *Zmierzchu...* znalazło się blisko trzy tysiące odniesień do różnego rodzaju literatury. Są to rozmaite opracowania, przede wszystkim wcześniejszych pisarzy, poczynając już od starożytnych czasów. Do grupy tej zaliczyć można m.in. takich klasyków historiografii, jak Diodor, Herodot, Ksenofon, Liwiusz, Plutarch, Polibiusz czy Tacyt¹¹⁸. Z czasów późniejszych wymienić można: Ammiana Marcellina, Grzegorza z Tour, Sebastiana le Nain Tillemont, Le Clerka, Du Cange’a, Waltera Moyle’a, Humea, Robertsona, Voltaire’a, Montesquieu czy Fontenella¹¹⁹.

W pracy swojej Gibbon przytaczał także utwory poetyckie takich autorów, jak: Owidiusza czy Wergiliusza¹²⁰. Wszystkie materiały, z których Gibbon korzystał, były wyłącznie drukowane. Nie sięgnął on w swojej pracy do źródeł rękopiśmiennych. Pisząc „Zmierzch...” prawdopodobnie nie opuszczał swojej biblioteki.

Drugą grupę tekstów, jakie odnajduje się w *Zmierzchu...*, są materiały, które można określić jako źródłowe. Gibbon sięgnął m.in. po Muratoriego *Rerum Italicarum Scriptores*, *Prawa dwunastu tablic*, kodeksy Justyniana i Teodozjusza. Wykorzystał listy, wśród nich Horacego, Pliniusza Młodszeo, a także Cypriana. Wykorzystał na przykład opis uroczystości pogrzebowej napisany przez Wergiliusza. Ogółem do tej grupy zaliczyć można około czterech tysięcy tekstów. Wszystkich pozycji w całym *Zmierzchu...* jest ponad osiem tysięcy¹²¹.

Większość materiałów, z którymi się zaznajomił, a potem wykorzystał, była w języku francuskim bądź napisana przez francuskich autorów. Udział łacińskich tekstów wyniósł około 23%, angielskich około 14%, włoskich 5% i hiszpańskich około 5%¹²².

Tak duża ilość odsyłaczy, w sposób oczywisty, uwiarygodnia „Zmierzch...”. Pomimo wielkiej rzetelności tekstu, autor nie starał się, przez odpowiednio prowadzoną narrację, formułować ostatecznych opinii. Zawsze pozostawała możliwość dointerpretowania określonych wydarzeń, dzięki nowym, nie znanym w chwili pisania, źródłom, a te które ewentualnie są znane, dostarczają często zbyt mało wiadomości: „Zbyt mało wiemy o dworze Konstantyna, aby sobie wytworzyć jakikolwiek sąd o prawdziwych pobudkach...”¹²³. Innym powodem otwartości wniosków Gibbona mogła być chęć uniknięcia finalizmu w interpretacji dziejów, to znaczy uniknięcia tezy, że bieg historii ma swój kres. Dzieje są bowiem, jego zdaniem, powtarzalne, mimo że każda epoka rozgrywa się w odmiennych realiach i wnosi pewne nowe wartości. W stanowisku tym był on bliski poglądom Montesquieu¹²⁴. Nie można tego traktować jako niedomówień, a raczej należy uznać za pewnego rodzaju relatywizm. Miał on swe uzasadnienie w ewentualnych zmianach, wynikających z zasobu historycznych ustaleń, podlegających weryfikacji przez następne pokolenia badaczy. Swój osąd w tej sprawie przedstawił Gibbon jeszcze w *Eseju o studiowaniu literatury*. Uważał on, że na przykład jeden czynnik nie wystarcza do wyciągania ogólnych ocen, tak samo nie wolno przeceniać jednostkowych wydarzeń czy pojedynczego dzieła¹²⁵.

W *Eseju...* zastanawiał się już Gibbon nad rolą i znaczeniem warsztatu historyka. Wierzył on, że docieklivość badacza dziejów, umiejętność kojarzenia faktów, pozwoli na uchwycenie ogólnych prawd kierujących światem. Nurtowały go wątpliwości, jak odpowiedzieć na postawione pytanie, gdy dwóch jednakowo wartościowych historyków uzyskuje inny wynik swoich badań. Być może, zdaniem Gibbona, istnieją dwie odpowiedzi tak samo prawdziwe¹²⁶. Postawione przez Gibbona pytanie ilustruje jego otwarte stanowisko w kwestii ostatecznej prawdy historycznej. Odtworzony obraz przeszłości jest więc do pewnego stopnia obrazem subiektywnym historyka. Sposób opowiadania dziejów, wyciągania wniosków,

jest zależne od umiejętności oraz wizji i koncepcji dziejów piszącego. Ocena danego faktu wynika ze: „...zwykłej zdolności ludzkiej”¹²⁷. Końcowe wnioski – zdaniem Gibbona – powinny uwzględniać osąd historyka oraz ewentualny osąd obserwatora wydarzeń. Stąd tak wiele nazwisk historyków pojawia się w *Zmierzchu*... Prace ich opisują dzieje, ale też stanowią ich integralną część¹²⁸.

Pytanie, dlaczego Cesarstwo Rzymskie upadło, to jedno z najważniejszych pytań, na które starał się odpowiedzieć Gibbon w swojej pracy. Zmierzch i upadek Rzymu nastąpił z przyczyn wewnętrznych, ale prawie tak samo istotne były przyczyny zewnętrzne. Wewnętrznymi powodami rozpadu były: zbyt wielkie terytorium oraz upadek moralny, który pociągnął za sobą korupcję i zwady polityczne. Pociągnęło to za sobą rozluźnienie dyscypliny w wojsku, które straciło bojowego ducha. Zachodnie cesarstwo obumierało powoli, a na wschodzie pojawiło się nowe ze stolicą w Konstatynopolu. Nowa, dynamicznie rozwijająca się metropolia dbała o własne interesy, bogacąc się kosztem Rzymu¹²⁹. Także i rozwój chrześcijaństwa przyczynił się do destabilizacji zachodniego imperium. Z czynników zewnętrznych Gibbon wymieniał przede wszystkim najazdy z północy prężnych militarnie plemion barbarzyńców. Zadały one ostatecznie śmiertelny cios Rzymowi¹³⁰.

Zmierzch i upadek Rzymu nie jest dla Gibbona wyizolowanym zagadnieniem. Proces ten stanowił, choć wyjątkowo istotny, to jednak tylko fragment wielkich przemian historycznych, polegających na nawarstwianiu się wydarzeń, tworzących całe łańcuchy zależności¹³¹. Autor dość wnikliwie śledzi owe procesy, którymi kierują ludzkie namiętności. Gibbon biegi wydarzeń zdecydowanie uzależnia od poczynań jednostek. Bieg ten nie jest jednak sumą pojedynczych poczynań, lecz ciągiem połączonych z sobą wzajemnie uwarunkowań.

Potęga Rzymu była ogromna, lecz w wyniku opisanych czynników słabła. Dla Gibbona okres zmierzchu, tak jak i upadek, jest konsekwencją wielorakich czynników, składających się na ciągi historyczne. W *Zmierzchu*... dostrzec można wyraźnie zarysowane elementy postępu cywilizacyjnego. Potęga cesarstwa zbudowana była na wielu elementach. Jednym z nich, według Gibbona, była olbrzymia powierzchnia państwa, osiągnięta dzięki skuteczności podbojów. Ważniejszym jednak elementem okazała się być „mądrość wieków”¹³², mądre, wspólne prawo, zapewniające rozwój wszystkim prowincjom, rozwój sztuk pięknych oraz rzemiosła¹³³.

Czas od śmierci Domicjana do wstąpienia na tron Komodusa, Gibbon nazywa w historii świata okresem: „[...] w którym ludzkość cieszyła się największą szczęśliwością i dobrobytem”¹³⁴. Wtedy to: „Rozległym obszarem Cesarstwa Rzymskiego rządziła [...] władza nie ograniczona pod przewodem cnoty i rozumu. Wojsko powściągane było stanowczą, ale łagodną dłońią pięciu kolejnych cesarzy o powadze i charakterze wzbudzającym odruchowe poszanowanie: „Nerwa, Trajan, Hadrian i obaj Antoninowie starannie przestrzegali form rządzenia państwem,

rozkoszowali się ideą wolności, samych siebie racząc uważać tylko za odpowiednie sługi prawa¹³⁵. Od rządów Komodusa, pełnych szaleństwa, zaczyna powoli nadciągać zmierzch cesarstwa. Choć na początku bardzo powoli, proces destrukcji jednak już się zaczął. Rozkład ten nie miał charakteru jednostajnego, przerywany był krótkimi cyklami pomyślności – na przykład rządy Dioklecjana. Degradację przyspieszyło przeniesienie stolicy do Konstantynopola. Po tym wydarzeniu nastąpiło „stulecie ciemnoty”¹³⁶. Powolny zmierzch oraz zdobycie Rzymu przez barbarzyńców bezpośrednio przyczyniło się do upadku wiecznego miasta w 476 roku.

Od tego momentu następuje przez blisko 800 lat okres zastoju, choć w tym czasie rozwijał się ustrój feudalny¹³⁷. Potem nastąpił rozpad tego, co zostało po upadku Rzymu. Gibbon za nieznanym autorem cytuje, iż w Rzymie było: „[...] siedem teatrów, jedenaście łaźni, dwanaście łuków, osiemnaście pałaców. Zabytki te przetrwały do późniejszych czasów, lecz w XIII i XIV wieku uległy zniszczeniu. Rodzą się nowe państwa, np. monarchia Karola Wielkiego. Rozwój ten przerywany jest kryzysami, takimi jak najazdy Hunów i Tatarów. Upadek Konstantynopola zamknął fragment dziejów Europy i otworzył nowy – Europy nowożytnej, w której: „[...] narody nowożytne są to społeczności ustabilizowane i trwałe, połączone prawami i rządem, związane z ziemią rodzinną przez rzemiosło i rolnictwo”¹³⁸. Taki obraz prawie idealnej Europy świadczy o wierze Gibbona w postęp dokonujący się w dziejach. Według niego w dziejach – pomimo regresów – istnieje postęp np. w obyczajach ludzkich: „[...] postęp cywilizacji niewątpliwie przyczynił się do złagodzenia namiętności natury ludzkiej”¹³⁹. Postęp istniał także wcześniej w czasach Antoninów, gdy: „[...] duch [postępu] przekroczył Alpy i dał się odczuć nawet w borach Brytanii”¹⁴⁰. Rządy Trajana i Antoninów Gibbon nazwał złotym wiekiem. Okres poprzedni nazwał żelaznym¹⁴¹. Gibbon uświadamiał czytelnika, iż istnieje pewna więź między antykiem a czasami późniejszymi. Wymienił te państwa, które, jego zdaniem, mają cechy wspólne ze starożytnym Rzymem. Kraje te to: państwo Franków, Arabowie, Bułgarzy, Rosjanie, Normanowie, Latynowie (Łacinnicy), Grecy, Mongołowie i Tatarzy. Wszystkie te narody łączyło lub łączy z Rzymem to, iż stworzyli potęgę, które – poza Rosją – rozpadły się¹⁴².

W spojrzeniu na przyczyny upadku Rzymu i dalszych losów Europy po 476 roku, Gibbon w zasadzie wolny był od providencjalizmu. Przeciwny był finalizmowi w interpretacji dziejów, lecz Opatrzność pojawia się w jego pracy. Powoływał się na nią na przykład gdy stwierdzał: „W ogólnym ładzie Opatrzności...”, lub gdy mówi o Konstantynie, iż: „Opatrzność szczególnie czuwa nad jego sprawą”¹⁴³. Niewątpliwie, fragmenty te mogą zaciemniać obraz poglądów Gibbona na znaczenie Opatrzności. Sądzę jednak, iż pomimo zaledwie kilku zdań o wydźwięku providencjalnym i mającym charakter bardziej formy stylistycznej niż wypowiedzi światopoglądowej, należy zaliczyć autora *Zmierzchu...* do historyków o zdecydowanie oświeceniowych poglądach. Można przyjąć założenie, że wspominając o działaniu Opatrzności nie ograniczał Gibbon wolnej woli jednostek i swobody działania całych społeczeństw.

Nie tylko powoływanie się na działanie Opatrzności, choć bardzo nieliczne, może stworzyć obraz niezgodny z reprezentatywnymi założeniami oświeceniowej historiografii. Burzącym harmonię obrazu postępowego dziejopisarza jest podejście autora do kwestii wojen. Można przypuszczać, iż problem ten Gibbon podjął ze względu na atrakcyjność tego zagadnienia dla czytelników, na których uznaniu zdecydowanie mu zależało. W przeciwieństwie do wielu francuskich historyków, np. Voltaire'a, Gibbon opisuje wojny, jako czynnik mogący przyczynić się do postępu. Na końcu dziewiątego rozdziału wprost stwierdził, iż „głównym przedmiotem historii są wojny...”¹⁴⁴. Autor daleki był od patosu w opisach zmagani militarnych. Jednak opisy tych działań nie są wolne od porcji przemocy oraz liczenia zysków i start¹⁴⁵. I w tym przypadku rolę odegrać mógł fakt, iż Gibbon nigdy nie brał udziału w wojnie, przez co nie poznał jej prawdziwego oblicza. Wychodził z prostego założenia, że: „...naród, który włada żelazem, wkrótce będzie władał złotem”¹⁴⁶. Potęga militarna, dająca możliwość prowadzenia wojen i dokonywania podbojów, wpisana jest, według Gibbona, w schemat rozwoju państwa. Wojny, np. z Sarmatami, Persami, czy Alemanami¹⁴⁷, stanowią w *Zmierzchu...* tak samo ważną część pracy, jak fragmenty mówiące o polityce, ekonomii czy obyczajach.

Militarne działania Rzymu rozegrały się, według Gibbona, na pięciu wielkich teatrach wojny: 1. Germania; 2. Brytania; 3. Afryka; 4. Wschód oraz 5. Rejon Dunaju¹⁴⁸. Obraz działań wojennych pozbawiony jest długich i dokładnych opisów poszczególnych bitew i kampanii. Gibbon przede wszystkim skupił się na zaprezentowaniu ich w sposób przyczynowo-skutkowy. I tak mówiąc o wojnie Klaudiusza z Gotami, nie opisywał samych działań militarnych, ale pisał o trudnościach w cesarstwie, buntach w prowincjach i o potrzebie wskrzeszenia ducha bojowego i ładu w armii¹⁴⁹. Same działania militarne autor sprowadzał do prezentacji głównych założeń strategicznych i ich realizacji. Opisując wojnę z Gotami, przedstawił miejsce stoczenia głównej bitwy – Nissus w Dardanii, opis terenów objętych wojną – Mezja, Tracja i Macedonia oraz efekty zmagani – zniszczenie zarówno armii lądowej, jak i floty Gotów. Postęp w kunszcie wojennym może mieć także zbawienne skutki dla ogółu społeczeństwa. Dzięki rozwinięciu sztuki fortyfikacji, twierdze są o wiele pewniejszym elementem obrony, wskutek czego: „[...]Europa jest bezpieczna od każdego przyszłego najazdu barbarzyńców...”¹⁵⁰. Liczebność armii, jej sprawność i morale, były dla Gibbona istotne ze względu na bezpieczeństwo państwa. Krytycznie oceniał powoływanie do wojska rzymskiego barbarzyńców. Było to, co prawda, konieczne, lecz miało zgubne skutki dla Rzymu¹⁵¹. Gibbon, chcąc być rzetelnym historykiem, opisał również organizację armii rzymskiej, sposób jej wyszkolenia oraz uzbrojenie. Przybliżył taktykę walki, a także główne zasady strategii legionów, jak ta, iż: „Zamiast przebywać w obrębie murów warownych miast, które Rzymianie uważali za schronienie dla słabości i małoduszności, legiony stały obozem na brzegach wielkich rzek, wzdłuż granic barbarzyńców”¹⁵². Gibbon dostrzegał także rolę polityczną pełnioną przez wojsko. Jego

wierność zapewniała władzę, tak jak to miało miejsce w przypadku Karakalli, który sądził, że należy: „Zapewnić sobie przywiązanie wojska, a resztę poddanych uważać za mało ważnych”¹⁵³.

Interesujący wydaje się być fakt pominięcia przez Gibbona problematyki wojny sprawiedliwej. Nie dzielił on zmagania militarnych na obronne, czyli sprawiedliwe i agresywne – niesprawiedliwe. Ten tradycyjny podział był mu oczywiście znany, ponieważ wielokrotnie, przy omawianiu innych kwestii, powoływał się na Hugo Grocjusza. Znał więc dzieła holenderskiego myśliciela, w których idea wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej była wyraźnie zaznaczona. Nie pominął natomiast Gibbon problemu wojny domowej. Krytykował ją, stwierdzając, iż: „Wojny domowe w nowożytnej Europie wyróżniają się nie tylko zaciekłością walczących stron, ale także uporczywą wytrwałością. Wojny te na ogół usprawiedliwia się jakąś ideą, albo przynajmniej pozoruje się sprawą religii, wolności lub wierności”¹⁵⁴. Wojny domowe, zdaniem Gibbona, wybuchały i wybuchają za sprawą magnatów, walczących zbrojnie o swoje racje. Nie mógł on zaaprobować domowych zbrojnych zmagania, ponieważ nie służą one interesom państwa. Pogląd na znaczenie wojen w *Zmierzchu...* jest ciekawy i co ważniejsze – metodologicznie zgodny z oświeceniową koncepcją pisania dziejów, choć wielokrotnie różny od tego, co pisano na ten temat np. we Francji.

Nie tylko zagadnienia militarne są przedstawione w pracy Gibbona na wysokim poziomie merytorycznym. Historyk często przywoływał opisy geograficzne różnych części Europy, a także Syberii czy Azji Mniejszej. Stanowią one bardzo dobre uzupełnienie do wywodów o charakterze historycznym. Geografią interesował się Gibbon już w młodości. W Lozannie, podczas pierwszego pobytu, przeczytał wiele prac poświęconych topografii antycznego Rzymu oraz starożytnej geografii, takich autorów jak Nardin czy Donatus. Gibbon przybliżył czytelnikowi położenie północnych Włoch oraz Europy południowo-wschodniej i wschodniej¹⁵⁵. W swoich opisach sięgał w głąb Rosji, nad Wołgę, na Syberię nad Ob i Lenę¹⁵⁶. Ciekawy jest fragment mówiący o tym, iż Dunaj i Ren, oddzielające prowincje rzymskie od Germanów, w tamtym czasie podczas zimy zamarzały. W tym miejscu Gibbon powołał się na Diodora Sycyliczyka i Herodiana. Relacje tych historyków musiały odbiegać od rzeczywistości z czasów Gibbona, ponieważ dalej skwitował on ten opis stwierdzeniem: „W czasach nowożytnych nie podaje się ani jednego przykładu podobnego zjawiska”¹⁵⁷. Rzeki w całym *Zmierzchu...* zostały bardzo dobrze wykorzystane przez autora, jako element lokalizacji opisywanych społeczności. Pojawia się Dniestr, Drawa, Dunaj, Eufrat, Łaba, Men, Pad, Ren, Tygrys czy Wisła. Spośród plemion, Gibbon najdokładniej opisał Germanów¹⁵⁸. Sporo miejsca poświęcił również Gotom i plemion zamieszkującym Brytanię oraz Półwysep Skandynawski¹⁵⁹. Z czasów średniowiecza zaprezentowane zostały np. plemiona żyjące nad jeziorem Ładoga¹⁶⁰. Aby uwiarygodnić swoje opisy geograficzne, Gibbon cytował prace geografów, m.in. Strabona – *Geographica*, Pliniusza – *Historia naturalna*, Pomponiusza Meli – *De orbis situ tres*, Filipa Cluiviera – *Italia et Sicilia*

antiqua, Jeana Baptiste'a Bourguinona d'Anville, – *Géographie ancienne*. Dodatkowe uwiarygodnienie tekstów stanowią odniesienia do relacji osób, które zwiedzały i opisywały interesujące Gibbona kraje. Przykładem wykorzystania takiej relacji jest tekst Jamesa Stanisława Bella, który odbył podróż z Petersburga do Konstantynopola. Niestety, nie wiadomo kiedy ta podróż miała miejsce. Najprawdopodobniej odbyła się ona w pierwszej połowie XVIII wieku. Na podstawie tej relacji Gibbon stwierdził, iż „Współczesne oblicze tego kraju odpowiada jego obliczu starożytnemu, gdyż kraj ten w ręku Kozaków wciąż znajduje się w stanie pierwotnym”¹⁶¹.

Gibbon interesowały relacje z wypraw podróżników. Świadczy o tym jego korespondencja. Z listu napisanego z Paryża do Williama Robertsona wynika, iż autor *Zmierzchu...* spotkał w stolicy Francji niejakiego Bagniouskiego. List ten nosi datę 1777 roku. Gibbon na temat tego spotkania napisał: „Kilka dni temu jadłem obiad z Bagniouskym, sławnym podróżnikiem, który uciekł ze swojego wygnania na Kamczatce i powrócił do Europy przez Japonię i Chiny. Jego opowieści były zabawne, więc ja nie wiem, jak dalece jest on prawdopodobny w szczegółach, aby mu zaufać”¹⁶². Spotkany podróżnik to zapewne Maurycy August Beniowski, który w tym czasie przebywał w Paryżu. W dalszej części listu Gibbon pisał, iż dziennik podróży z oryginalnymi mapami znajduje się w Wersalu, w *Deport des Affeirs Etrangers*. W przypadku gdyby Robertson zainteresował ów dziennik podróży, pisał w liście Gibbon, to istnieje możliwość przesłania go do Szkocji¹⁶³. Niestety, w *Zmierzchu...* brakuje odniesień do relacji Beniowskiego.

W pracy Gibbona znalazło się dużo opisów dotyczących różnych części Europy. Brakuje natomiast szerszej prezentacji państw, leżących na innych kontynentach. Pewien wyjątek stanowią opisy świata arabskiego, Persji czy Syberii. W przypadku Arabów opisał położenie, warunki geograficzne i klimatyczne ich państw. Zaprezentował także większe miasta – np. Mekkę – oraz podstawy gospodarki. Chwalił Arabów za ich poziom umysłowy, za zamiłowanie do sztuki i poezji. Poświęcił im trzy rozdziały swojej pracy¹⁶⁴. Zawężenie geograficznych opisów w zasadzie do starego kontynentu mogłoby świadczyć o poglądach europocentrycznych autora *Zmierzchu...* Uwaga ta dotyczy nie tylko opisów geograficznych, ale także opisów kultury, religii czy obyczajów. Można przypuszczać, że takie ograniczenie wynikało z zakresu i tematu pracy. Dla Gibbona, co jest bardzo widoczne, naprawdę ważne były tylko dwa miasta: Rzym i Konstantynopol. Ich dziejom poświęcił najwięcej miejsca. Budował wokół tych miast swoją historię, w której zabrakło miejsca na szersze, dodatkowe relacje. Na przykład opis Persji jest krótki i służy czytelnikowi raczej jako wprowadzenie do rozważań o poczynaniach Rzymu na tych terenach¹⁶⁵. Mógł też Gibbon zrezygnować z opisów państw pozaeuropejskich z uwagi na brak odpowiednich źródeł. Poziom pracy, nagromadzony materiał, mimo wszystko bronią autora przed zarzutem europocentrycznego spojrzenia na mapę świata. W *Zmierzchu...* widoczne jest również nie tylko przeciwstawienie się determinizmowi w jego skrajnej postaci, lecz nawet

zakwestionowanie poglądów Montesquieu o wpływie czynników klimatycznych na rozwój społeczeństw. To znaczy, że w przeciwieństwie do Montesquieu, Gibbon odrzucił rolę klimatu w kształtowaniu społeczeństw. D. P. Jordan zauważył w swojej pracy, iż Gibbon był świetnym geografem, bardziej biegłym i dokładniejszym niż np. Montesquieu i Voltaire, a młodzieńczemu przyzwyczajeniu czytania zawsze z atlasem historycznym w rękę, pozostał wierny przez całe życie¹⁶⁶.

Przy opisach geograficznych, Gibbon w paru miejscach dokonał przeliczeń starożytnych miar odległości na miary mu współczesne. Zagadnieniem tym zajmował się, jak wynika z *Pamiętników*, już w młodości: „Studiuję dwa pokrewne przedmioty, miary i plany podróży d’Anville’a”¹⁶⁷. W *Zmierzchu...* podał w przypisie do rozdziału II odległości pomiędzy wałem Antonina a różnymi miastami w całej Europie. I tak np., od wspomnianego wału do Yorku odległość wynosi 22 mile, do Lyonu 330, do Mediolanu 324, Rzymu 426, do Bizancjum 771. Dystans Gibbon podał w milach rzymskich, ale także zamieścił przeliczenia na mile angielskie. Na początku tego przypisu Gibbon wyjaśniał, dlaczego podaje odległości. Uczynił to, ponieważ: „[...]itinerarium da nam pewne pojęcie o kierunkach i odległościach pomiędzy głównymi miastami”¹⁶⁸. Przy obliczeniach tych powołał się na *Intineraria* wydane przez Wesselinga, a także prace Gale i Stukeleya dla Brytanii oraz d’Anville’a dla Galii i Włoch¹⁶⁹.

Oprócz obliczeń odległości między miastami, czy długości wybrzeży, Gibbon podał również przeliczenia rzymskich monet na funty angielskie. Podstawą do tych obliczeń jest „świetna rozprawa pana Greavesa”. W przypisie są cztery punkty z różnymi przeliczeniami, a ostateczna konkluzja dla czytelnika jest taka, iż: „...rzymski funt złota równał się 40 funtom szterlingom” zaś „wartość aureusa można ustalić na nieco ponad 11 szylingów”¹⁷⁰.

Tak samo jak geografią, już wcześniej Gibbon zainteresował się numizmatyką, która w XVIII wieku dopiero zaczynała się rozwijać. Przestała być uważana za ciekawostkę, a zaczęto traktować ją jako naukę. Stało się tak za sprawą zbieracza monet Ezechiela Spanheina. Opublikował on pracę pt. *De usu numismaticus*, w której przedstawił zasady numizmatyki. Gibbon, o czym świadczy *Pamiętnik*, znał pracę Spanheina, a także rozprawę Charlesa Patina – *Histoire des medailles, ou introduction a la connoissance de cette science*[1665]¹⁷¹. Obie te publikacje, jak również wizyta w paryskiej Academie des Medailles, uświadomiły Gibbonowi poznawcze możliwości, jakie dają te dziedziny nauki.

Wiedzę swoją z zakresu numizmatyki wykorzystał przy pisaniu *Zmierzchu...* Przedstawił on postać cesarza Galienu, a w przypisie poruszył ciekawy problem. Gibbon pisał, iż: „...medal z wyrytą na nim głową Galienu wprawił w zakłopotanie badaczy starożytności swymi napisami: *Gallienae Augustae* i na odwrocie *Ubique Pax*. Pan Spanhein przypuszcza, że został on wybity przez wrogów Galienu i miał stanowić ciężką satyrę na tego zniewieściałego władcę. Biorąc jednak pod uwagę,

że ironizowanie nie pasowało do powagi mennicy rzymskiej, pan Vallemont znalazł dzięki ustępowi u Trebeliusza Poliona: „[...] rozwiązanie równie pomysłowe, co oczywiste. Galiena to imię najbliższej kuzynki cesarza. Uwolniwszy Afrykę od uzurpatora Celsusa, zasłużyła na tytuł Augusty”¹⁷². Powyższy przykład obrazuje umiejętności Gibbona wykorzystywania nauki pomocniczej historii – numizmatyki – do wyjaśniania problemów historycznych. Odwoływanie się do numizmatyki świadczy niezaprzeczalnie o nowoczesnym na owe czasy warsztacie naukowym autora *Zmierzchu...*

Podobną wymowę ma sięgnięcie przez Gibbona do ustaleń innej nauki, wykorzystywanej jako pomocnicza, a mianowicie archeologii. Tak samo, jak numizmatyka, archeologia zaczęła się rozwijać w XVIII wieku¹⁷³. Gibbon podczas pisania *Zmierzchu...* sięgał po prace, które częściowo można zaliczyć do archeologicznych. Są one również po części podróźniczymi, np. prace R. Wooda pt. *Observation on Homer czy Ruins of Palmyra*. Pierwszą z tych prac Gibbon skrytykował, ponieważ autor jej: „...zawiódł oczekiwania publiczności jako krytyk, a bardziej jeszcze jako podróźnik. Nie zapoznał się z rzymskimi przewodnikami po szlakach i dlatego pomylił Troję i Aleksandrię Troas”¹⁷⁴. Pochwalił natomiast drugą pracę Wooda. Z innych prac o charakterze zbliżonym do archeologicznych, wykorzystanych przez Gibbona, należy wymienić Roberta Adama *Antiquities of Diocletians Palace at Spaleto* oraz Edmunda Hulleya *Philosophical Transactions*¹⁷⁵.

Nie mógł Gibbon w *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* pominąć zagadnień prawnych. Nie jest ich jednak zbyt wiele. Świadczą one o znajomości przez autora tej tematyki. Odnosi się wrażenie, iż Gibbon znał wartość historyczną zagadnień prawnych, lecz celowo je ograniczał. O znaczeniu prawa stwierdza wprost w rozdziale 44: „Prawa narodu są najbardziej pouczającą częścią historii”¹⁷⁶. Pojawienie się tej tematyki w pracy Gibbona jest oczywiste. Założenia osiemnastowiecznej historiografii, zarówno erudycyjnej, jak i filozoficzno-narracyjnej, wskazywały jednoznacznie potrzebę badań nad prawem. Gibbon powoływał się na dwa kodeksy – Justyniana i Teodozjusza. Posłużyły mu one do analizowania sytuacji prawnej w Rzymie. Prawo jest dla autora *Zmierzchu...* podstawą egzystencji każdego społeczeństwa: „...każde społeczeństwo ma niewątpliwie prawo do tego, by ze swojej wspólnoty i płynącej z niej korzyści wykluczyć tych członków, którzy odrzucają albo naruszają przepisy ukształtowane za powszechną zgodą”¹⁷⁷. Gibbon prowadził rozważania na temat funkcjonowania, jak i filozofii prawa. Przeważają zdecydowanie te pierwsze. Nie starał się on dawać uogólnień o wydzwiku filozoficznym. Swoje wywody ukierunkował na konkretne przykłady z historii, np. „Jedna maksyma starożytnej nauki prawa głosiła, że niewolnik nie ma własnej ojczyzny, dopiero wraz z wolnością zyskuje przynależność do tej społeczności państwowej, której członkiem jest jego właściciel”¹⁷⁸. Zasadę tę Gibbon skrytykował, gdyż jego zdaniem zbyt wiele państw obdarzone było tym zaszczytem: „W samą porę ustanowiono więc pewne wyjątki,

zaszczytne to wyróżnienie przyznawano tylko tym niewolnikom, którzy otrzymali uroczyście i prawomocne wyzwolenie z uzasadnionego powodu, za zgodą pretora¹⁷⁹. Kwestia prawna zasad wyzwalania niewolników bardziej posłużyła Gibbonowi do rozwinięcia wątku historycznego niż do rozstrzygnięcia istoty samego prawa. Innym przykładem mówiącym o prawie są fragmenty opisujące prawodawstwo Konstantyna. Spośród licznych edyktów prawnych tego cesarza wybrał Gibbon dwie ustawy. Pierwsza porusza problem porzucania i zabijania nowo narodzonych dzieci¹⁸⁰. Autor *Zmierzchu...* wykorzystał rozporządzenia Konstantyna, nakazujące dostojnikom miejskim nieść pomoc materialną dzieciom najbiedniejszych rodziców. Samo omówienie edyktu ogranicza Gibbon do zwięzłego stwierdzenia, bez analizy prawnej tego dokumentu. Za zły stan finansowy części mieszkańców Rzymu Gibbon winił zbyt duże podatki.

Drugi edykt dotyczył niedoskonałości prawa w przypadku gwałtu¹⁸¹. W tym opisie prawne rozważania autora były bardziej wnikliwe. Gibbon analizował sposób ścigania winowajcy i rodzaj wymierzonej kary za to przestępstwo – kary śmierci. Oceniał ją jako zbyt surową. Ściganie dzieci czy nawet wnuków winnego gwałtu oceniał zdecydowanie negatywnie. Gibbon snuł rozważania o szerszym charakterze, o istocie wymiaru kary: „Ale zawsze, gdy samo przestępstwo wzbudza mniejszą grozę niż wymierzona za nie kara, surowość prawa musi ustąpić przed powszechnie panującym nastawieniem. Najbardziej odrażające części tego edyktu złagodzone albo zniesiono za następnych panowań¹⁸². Gibbon oceniał ten edykt niewątpliwie przez pryzmat oświeceniowego prawodawstwa. W adekwatnym wymiarze kary do winy bliski był wielu prawnikom tego czasu, m.in. Beccarii¹⁸³.

Autor *Zmierzchu...* przypisywał specjalną rolę władcy w systemie prawnym państwa. Panujący – zdaniem Gibbona – „[...]ma prawo sędzić sprawy dobra powszechnego¹⁸⁴, a więc zasady wymiaru sprawiedliwości pozostawił w ręku jednej osoby. Fragment ten wskazuje, iż Gibbon zapewne był zwolennikiem monarchii, jako optymalnej formy ustroju. Nie odpowiadał mu ustrój republikański, który nazywał demokracją. Swoją niechęć do republiki oparł na założeniu, iż: „W ustroju demokratycznym obywatele mają uprawnienia suwerena: ale niesforny motłoch, jeżeli mu się te uprawnienia powierzy, najpierw ich nadużyje, a potem utraci¹⁸⁵. W przekonaniu Gibbona naród nie jest zdolny do sprawnego rządzenia krajem. A więc władza powinna być w gestii jednej osoby – tak jak to miało miejsce w Rzymie. Jednak to opowiedzenie się za monarchią nie jest bezkrytyczne, ponieważ w państwie tak rządzonym też dochodzi do nadużyć i zepsucia moralnego¹⁸⁶. Najsprawniejsze są rządy monarchy absolutnego. Potęgą jego władzy, według słów Gibbona, zasada się na liczebności poddanych, ich bogactwie i umiłowaniu przez nich ładu i bezpieczeństwa – są to: „...najlepsze, a raczej jedyne podwaliny, na których opiera się prawdziwa wielkość monarchy¹⁸⁷. Dość optymistycznie sądził on, że gdy władca pozbawiony był wszelakich cnót, to miejsce

ich zajęłaby roztropność, która podyktowałaby te same zasady postępowania. Przykładem takiego władcy był cesarz Sewer¹⁸⁸.

Niewątpliwie Gibbon dostrzegał zalety absolutnej władzy, co może wydawać się dziwne, uwzględniając rodzaj angielskiej monarchii w czasach Oświecenia. Krytykował natomiast zasady sukcesji tronu w monarchii dziedzicznej. Na początku rozdziału VII padło stwierdzenie: „Spośród wszystkich ustrojów, jakie istniały i istnieją na świecie, najbardziej chyba wystawiona na śmieszność jest monarchia dziedziczna. Czy można bez oburzenia opowiadać o tym, jak w chwili zgonu ojca cały naród, jak gdyby było to stado wołów, przechodzi na własność jego syna – niemowlęcia, nie znanego ani ludziom, ani nawet samemu sobie”¹⁸⁹. Dalej Gibbon przyznał się, że celowo przejęskrawił swój cytat, lecz problem zasady sukcesji pozostaje. Przy wyborze następcy nie wolno kierować się ludzkimi namiętnościami¹⁹⁰. Dobrym rozwiązaniem mógłby być wybór następcy: „...w drodze swobodnego i nieprzekupnego głosowania zawsze będzie obdarzać berłem najgodniejszego”¹⁹¹. Wybór taki niesie jednak z sobą pewne niebezpieczeństwo, wynikające z faktu, iż prawo głosu przypada różnym osobom, a nie tylko najmądrzejszym¹⁹². Należy przedsięwziąć wszelkie środki, aby pozbawić: „[...] motłoch niebezpieczniej, zaiste, urojonej władzy nadawania sobie pana”¹⁹³. Gibbon odrzucał wybór władcy przez wojsko i arystokrację¹⁹⁴. Tak więc autor nie dał ostatecznej odpowiedzi, jaki jest najlepszy sposób obierania monarchy i jaka najlepsza forma jego władzy.

Zagadnień dotyczących formy ustroju w *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* jest jednak mało. Bardzo mało jest także opisów prezentujących rozwój kultury, sztuki czy nauki. Gibbon problematykę tę najprawdopodobniej celowo pominął w swojej pracy, dając pierwszeństwo przede wszystkim sprawom politycznym i wojskowym. Niewiele też miejsca poświęcił Gibbon gospodarce i ekonomii. Na podstawie tego wnioskować można, iż był on blisko idei fizjokratyzmu, choć bardzo słabo to ujawniał. W *Zmierzchu...* kilka razy wspominał o znaczeniu ekonomicznym rolnictwa. Stanowi ono dla Gibbona: „...podstawę rękodzieła, jako że płody przyrody są surowcem dla przemysłu”¹⁹⁵. Opisał również znaczenie dla świata śródziemnomorskiego uprawy drzewa oliwkowego. Wspominał także o głównych uprawach w starożytnym Rzymie¹⁹⁶. Brakuje w *Zmierzchu...* problematyki związanej ze znaczeniem handlu i rzemiosła. Na podstawie fragmentów dotyczących gospodarki zauważyć można, iż zagadnienie to było obce Gibbonowi. Nigdy nie pasjonował się ekonomią i gospodarką, o czym świadczą jego *Pamiętniki*, a dowodem jest *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*. Pominięcie tych kwestii nie spycha pracy Gibbona w kierunku tradycyjnej formy historycznej narracji. Autor miał inną koncepcję swojego dzieła, inne sprawy były dla niego ważniejsze. Obraz dziejów na przestrzeni blisko tysiąca czterystu lat i tak przedstawiony został wyjątkowo bogato i rzetelnie.

Również bardzo mało miejsca poświęcił Gibbon omówieniu kultury i nauki. Nie oznacza to, iż zupełnie nie dostrzegał znaczenia kultury w dziejach

społeczeństw. Opisał znaczenie języka łacińskiego przy dokonywaniu i utrwalaniu podbojów terytorialnych: „Rzymianie doskonale doceniali wpływ języka na obyczaje narodowe, toteż najsilniej zabiegali o to, by w miarę postępów swego oręza wprowadzać w podbitych krajach łacinę”¹⁹⁷, jako język używany w administracji i polityce, w przeciwieństwie do języka greckiego, będącego w Rzymie językiem nauki. Zainteresowanie Gibbona łaciną sprowadzało się raczej do spraw polityczno-militarnych, niż do zagadnień związanych ze światem kultury. W dalszej części tego fragmentu stwierdził, iż łacina była językiem polityki, a grecki – nauki. W innym miejscu Gibbon mówi o edyktie Juliana, nakazującym we wszystkich rzymskich miastach uczenie młodzieży gramatyki i retoryki przez wybranych specjalnie w tym celu nauczycieli. Koszty kształcenia pokryte miały być z funduszy publicznych¹⁹⁸. I to zagadnienie analizowane jest w aspekcie prawodawstwa Juliana, a nie znaczenia nauki jako takiej.

Niewiele wnoszą też rozdziały o historii Arabów. Gibbon stwierdził tylko, że rozwinęli oni naukę, a przede wszystkim poezję. Chwalił ich literaturę za jej wyjątkowy kunszt. Dostrzegał również i jej wady, przede wszystkim odchodzenie od zasad krytyki. Arabscy autorzy byli – zdaniem Gibbona – zarówno historykami, jak i moralistami¹⁹⁹.

Brak szerszej analizy zagadnień dotyczących kultury czy nauki nie obniża rangi całej pracy. Nie pomniejszają jej również zbyt liczne, jak na oświeceniową historiografię, opisy wojen i działalności sławnych postaci. Gibbon narzucił sobie taki właśnie schemat pisarstwa historycznego, różniący się od tego, co prezentowali w swoich pracach Voltaire, Montesquieu. Bliski był natomiast twórczości Davida Hume’a i Williama Robertsona. Dokonując selekcji materiału Gibbon decydował się na położenie największego nacisku na zdarzenia polityczne i militarne. Wierzył, iż właśnie one stanowią istotę dziejów. Nie jest to jednak krok w kierunku tradycyjnej historiografii. *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*, dzięki wielkiemu bogactwu faktów, można zaliczyć do nowoczesnej, oświeceniowej historiografii, opartej na wyjątkowo rzetelnej bazie źródłowej. Nie jest dzieło Gibbona przykładem typowej historii filozoficznej, a jego autor nie jest typowym akademickim filozofem²⁰⁰. Przeciwny był tworzeniu ogólnych teorii na bazie założeń filozoficznych, co nie oznacza, iż praca jego pozbawiona jest szerszych wniosków historycznych. Drażnił Gibbona zapewne, jak wynika ze *Zmierchu...*, styl filozoficzny Voltaire’a. Wielkiego francuskiego filozofa nazwał „nietolerancyjnym bigotem”²⁰¹. Sam Gibbon był natomiast tradycyjnym i kochającym swobodę swojego kraju Anglikiem. Jak zauważył Karl Joachim Weintraub, autor *Zmierchu...* był lepiej dopasowany do angielsko-szkockiej wersji Oświecenia, niż można byłoby się spodziewać po człowieku wychowanym i pozostającym pod wpływem kultury francuskiej²⁰². Wszystko to spowodowało, iż Gibbon unikał w swojej pracy formułowania ostatecznych odpowiedzi, widząc w dziejach wiele przypadkowości. Jego sądy pozbawione były jednostronności, fanatyzmu czy

nawet zaciętości²⁰³. Jednak nie uchylał się od wyrażania swoich opinii. Pomimo całej obiektywności narracji swojego dzieła, nie potrafił oprzeć się pokusie zaprezentowania własnych sądów, dla których oparciem był świat wartości cenionych przez niego. Wierzył w nie i darzył je zaufaniem, wynikającym z przeświadczenia o wielkiej wartości cywilizacji ludzkiej i nie ograniczonych możliwościach rozwoju człowieka²⁰⁴.

W dziele Gibbona powraca motyw przypadku, wpływający tak często na bieg historii. Przypomnijmy, że przypadek tak często decydował o losach jego życia. W młodości chorował, co spowodowało pewną izolację od świata. Potem podróż z ojcem do jego przyjaciela i odkrycie ksiąg historycznych. Przejście na katolicyzm i wyjazd do Lozanny. Niespodziewana służba wojskowa podczas wojny siedmioletniej, a może przede wszystkim ów wieczór na Kapitolu w 1766 roku, kiedy to zdecydował się napisać dzieje upadku Rzymu.

Drugim niezmiernie ważnym czynnikiem w spojrzeniu na dzieje, było przekonanie Gibbona o wzajemnym oddziaływaniu jednostki na historię i historii na jednostkę. Pojedynczy człowiek może dużo uczynić, choć nie zawsze można na podstawie jego działania wyciągać ogólne sądy. Stąd w pracy Gibbona liczne opisy działań różnych postaci. Obserwacja świata i znajomość historii doprowadziły go, zdaniem Weintrauba, do „[...] koncepcji życia jednostkowego, którą wyjaśnić można wyłącznie z pomocą niepowtarzalnego układu czasowo-przestrzennych czynników²⁰⁵”.

Wszystko to, a także wspomniały i często ironiczny styl, spowodowało, iż *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* zaliczyć można do grupy najciekawszych dzieł w historiografii, a jego autora – Edwarda Gibbona – do największych historyków, wykraczających poza ramy Oświecenia.

PRZYPISY

¹ *The life and letters of Edward Gibbon with the history of crusades*, London 1899, s. 103–104. Dalej cyt. w przyp. *The life...*, a w tekście *Pamiętnik*. W artykule wykorzystałem polskie wydanie dzieła E. Gibbona pt. *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, t.1–2, Warszawa 1995 [dalej cyt. *Zmierzch...*] oraz angielskie wydanie pt. *Decline and fall of Roman Empire*, London 1807 [dalej cyt. *Decline...*].

² Tamże, s. 265.

³ Tamże, s. 18.

⁴ H. L. Bond, *The literary art of Edward Gibbon*, London 1960, s. 3.

⁵ K. J. Weintraub, *Edward Gibbon (1737–1794)*, „Literatura na Świecie” 1987, nr 9, s. 310–322.

⁶ H. L. Bond, dz. cyt., s. 3.

⁷ *The life...*, s. 31.

⁸ H. L. Bond, dz. cyt., s. 3.

⁹ Tamże, s. 5–6; *The life...*, s. 21.

¹⁰ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 315.

¹¹ Tamże.

- ¹² Tamże, s. 316.
- ¹³ Tamże, s. 317.
- ¹⁴ *The life...*, s. 89; *Zmierzch...*, t. 1, s. 15; K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 317.
- ¹⁵ J. W. Swain, *Edward Gibbon historian*, London 1966, s. 125.
- ¹⁶ P. Jordan, *Edward Gibbon and his empire*, Chicago 1971, s. 4.
- ¹⁷ T. Zawadzki, *Edward Gibbon – historyk – pisarz*, [Wstęp], [w:] E. Gibbon, *Zmierzch cesarstwa rzymskiego*, Warszawa 1995, s. 15.
- ¹⁸ J. W. Swain, dz. cyt., s. 3; K. J. Weintraub, s. 312.
- ¹⁹ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 314; *The life...*, s. 49.
- ²⁰ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 313, *The life...*, s. 49, 61.
- ²¹ J. W. Swain, dz. cyt., s. 6–7.
- ²² K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 310.
- ²³ R. Porter, *Edward Gibbon: making history*, London 1988, s. 44.
- ²⁴ *The life...*, s. 58.
- ²⁵ H. L. Bond, dz. cyt., s. 8–9.
- ²⁶ L. Braudy, *Gibbon. Historia powszechna i kształtująca się osobowość*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 323.
- ²⁷ Tamże, s. 324.
- ²⁸ Tamże, s. 326.
- ²⁹ *The life...*, s. 55, 58; L. Braudy, dz. cyt., s. 323.
- ³⁰ *The life...*, s. 66–67.
- ³¹ L. Braudy, dz. cyt., s. 330.
- ³² *The life...*, s. 68.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ L. Braudy, dz. cyt., s. 330.
- ³⁵ D. Hume’owi nie podobał się styl, jakim było napisane dzieło, choć w liście z 24 X 1767 r. zachęcał Gibbona do dalszej pracy nad tym tematem. *The life...*, s. 82; L. Braudy, dz. cyt., s. 330.
- ³⁶ R. Porter, dz. cyt., s. 330.
- ³⁷ R. Porter, dz. cyt., s. 318; K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 318; J. W. Swain, dz. cyt., s. 125.
- ³⁸ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 318.
- ³⁹ *Decline...*, t. 9, s. 1–2; *The life...*, s. 89.
- ⁴⁰ J. W. Swain, dz. cyt., s. 126; *The life...*, s. 91.
- ⁴¹ *The life...*, s. 91.
- ⁴² Tamże, s. 91, 241.
- ⁴³ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 312.
- ⁴⁴ *The life...*, s. 240.
- ⁴⁵ Tamże, s. 241.
- ⁴⁶ Tamże, s. 107.
- ⁴⁷ P. Ghosh, *The conception of Gibbons history*, [w:] *Edward Gibbon and empire*, ed. R. McKitterick, R. Quinault, Cambridge 1997, s. 295.
- ⁴⁸ L. Braudy, dz. cyt., s. 21.
- ⁴⁹ J. W. Swain, dz. cyt., s. 1–2.
- ⁵⁰ R. Porter, dz. cyt., s. 2.
- ⁵¹ *Decline*, t. 3, s. 344–356.
- ⁵² J. W. Swain, dz. cyt., s. 138–139.
- ⁵³ R. Porter, dz. cyt., s. 18; P. Komorowski, *Historia powszechna w polskim piśmiennictwie naukowym czasów stanisławowskich i jej rola w edukacji narodowej*, Warszawa 1992, s. 58.
- ⁵⁴ Tamże, s. 16, 36–37.
- ⁵⁵ L. Braudy, dz. cyt., s. 319; K.J. Weintraub, dz. cyt., 320.
- ⁵⁶ *Zmierzch*, t. 1, s. 29.

- ⁵⁷ Tamże, s. 232.
- ⁵⁸ L. Braudy, dz. cyt., s. 357. W rozdziale pierwszym Gibbon napisał: „Teraz, gdyśmy już przemierzili obwód Cesarstwa Rzymskiego, możemy dodać, że Afrykę oddziela od Hiszpanii wąska cieśnina...”, *Zmierzch...*, t. 1, s. 33; W innym miejscu rozdziału trzeciego stwierdza: „Rozważając rządy Cesarstwa często wspominaliśmy o jego przebiegłym założycielu...”, tamże, t. 1, s. 63.
- ⁵⁹ L. Braudy, dz. cyt., s. 329.
- ⁶⁰ Tamże, s. 339.
- ⁶¹ Tamże, s. 227.
- ⁶² *Zmierzch...*, t. 1, s. 210.
- ⁶³ Tamże, s. 18.
- ⁶⁴ A. F. Grabski, *Adam Naruszewicz a historiografia Oświecenia*, [w:] *Metodologiczne problemy syntezy historiografii polskiej*, red. J. Maternicki, Rzeszów 1998, s. 148–149.; P. Komorowski, dz. cyt., s. 8.
- ⁶⁵ *Zmierzch...*, t. 1, s. 215, t. 2, s. 25.
- ⁶⁶ L. Braudy, dz. cyt., s. 312–313, 342.
- ⁶⁷ Tamże, s. 341.
- ⁶⁸ *Zmierzch...*, T. 1, s. 142.
- ⁶⁹ Tamże, s. 123.
- ⁷⁰ L. Braudy, dz. cyt., s. 331.
- ⁷¹ Tamże, s. 331; *The life...*, s. 155.
- ⁷² H. L. Bond, dz. cyt., s. 112.
- ⁷³ *Zmierzch...*, t. 2, s. 31.
- ⁷⁴ Tamże, s. 10.
- ⁷⁵ Tamże, s. 12.
- ⁷⁶ Tamże, s. 11.
- ⁷⁷ Tamże, s. 203.
- ⁷⁸ H. L. Bond, dz. cyt., s. 110.
- ⁷⁹ J. W. Swain, dz. cyt., s. 126.
- ⁸⁰ Tamże, s. 127.
- ⁸¹ *Decline...*, t. 6, s. 344.
- ⁸² Tamże, s. 345.
- ⁸³ Tamże, s. 346.
- ⁸⁴ Tamże.
- ⁸⁵ Tamże, s. 347.
- ⁸⁶ Tamże, s. 348.
- ⁸⁷ Tamże, s. t. 3, s. 196.
- ⁸⁸ Tamże.
- ⁸⁹ Tamże, t. 6, s. 348.
- ⁹⁰ Tamże, s. 350.
- ⁹¹ Tamże, s. 350–351.
- ⁹² *Zmierzch...*, t. 1, s. 127.
- ⁹³ Tamże, s. 49. Gibbon uważa, że lista ta jest „autentyczna i dokładna”, a położenie miast jest „szczegółowo” uwzględnione. Tamże, s. 331.
- ⁹⁴ Tamże, t. 2, s. 9.
- ⁹⁵ Tamże, t. 6, s. 348.
- ⁹⁶ P. Ghosh, dz. cyt., s. 297.
- ⁹⁷ *Zmierzch...*, t. 2, s. 9.
- ⁹⁸ Tamże.
- ⁹⁹ Tamże, s. 20–22.
- ¹⁰⁰ Tamże, s. 83.

- ¹⁰¹ T. Zawadzki, dz. cyt., s. 13.
- ¹⁰² *Zmierch...*, t. 2, s. 202.
- ¹⁰³ *Tamże*, t. 1, s. 10.
- ¹⁰⁴ *Tamże*, t. 2, s. 9, 30.
- ¹⁰⁵ *Tamże*, s. 12.
- ¹⁰⁶ *Tamże*, s. 11.
- ¹⁰⁷ *Tamże*, s. 12.
- ¹⁰⁸ *Tamże*.
- ¹⁰⁹ *Tamże*, t. 2, s. 13.
- ¹¹⁰ N. Freret, *Défense de la Chronologie fondée sur les monuments de l'histoire ancienne et moderne de M. Newton* (1758). Freret, przeciwstawiając się chronologii Newtona, stworzył podwaliny pod koncepcję postępowej chronologii. Za taką chronologią opowiedział się m.in. D. Hume i E. Gibbon. Dzieła Frereta – co prawda – Gibbon nie cytuje w swojej pracy, lecz kilkakrotnie powołuje się na jego opinie.
- ¹¹¹ L. Braudy, dz. cyt., s. 340.
- ¹¹² *Decline...*, t. 9, s. 6–7.
- ¹¹³ *Tamże*, s. 323.
- ¹¹⁴ *Zmierch...*, t. 2, s. 9.
- ¹¹⁵ *Tamże*, t. 1, s. 106.
- ¹¹⁶ *Zmierch...*, t. 2, s. 265; R. Porter, dz. cyt., s. 77.
- ¹¹⁷ *Zmierch...*, t. 1, s. 126. W przypisie E. Gibbon podał, iż rejestr ten najprawdopodobniej istniał jeszcze za czasów Appiana. *Tamże*, s. 347.
- ¹¹⁸ Diodor Sycyliczyk – *Florus, Bibliotheka*; Herodot – *Dzieje*; Ksenofon – *Anabaza, Cyropedia*; Liwiusz – *Dzieje od założenia miasta Rzymu*; Tacyt – *Roczniki, Dzieje, Germania*; Flawiusz – *Dzieje wojny żydowskiej przeciw Rzymianom*; Ammian Marcelin – *Rerum gestarum libri qui supersunt*.
- ¹¹⁹ Grzegorz z Tours – *Septem libri miraculum, Historia Francorum*; Tillemont – *Histoire des empereurs, Memoires ecclesiastiques*, *Chronologia*; Le Clerk – *Historia ecclesiana, Bibliothèque universelle, Bibliothèque ancienne et moderne, Ars critica*; Du Cange – *Constantinopolis corpus historiae Byzantinae Parisiense, Familiae byzantinae, Glosarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis*; Hume – *Natural history of religion, Essay on populousness of ancient nations, Political essays, History of England, Philophical reflections*; Robertson – *History of Charles V*; Voltaire – *Essay sur l'histoire du siècle de Louis XIV, Essay sur l'histoire générale, Histoire de Charles XII, Histoire de Pierre le Grand*; Montesquieu – *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej, O duchu praw*; Fontenell – *Rozmowy zmarłych*.
- ¹²⁰ Owidiusz – ; Wergiliusz – *Przemiany, Georgiki*.
- ¹²¹ P. Jordan, dz. cyt., s. 41.
- ¹²² *Tamże*, s. 41–42.
- ¹²³ *Zmierch...*, t. 2, s. 148.
- ¹²⁴ Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Warszawa 1983, s. 31.
- ¹²⁵ L. Braudy, dz. cyt., s. 327–328
- ¹²⁶ *Tamże*.
- ¹²⁷ *Decline...*, t. 4, s. 243.
- ¹²⁸ L. Braudy, dz. cyt., s. 320, 323.
- ¹²⁹ *Decline...*, t. 6, s. 345–347.
- ¹³⁰ *Tamże*, s. 351.
- ¹³¹ P. Ghosh, dz. cyt., s. 275.
- ¹³² *Zmierch...*, t. 1, s. 34.
- ¹³³ *Tamże*, s. 33–34.
- ¹³⁴ *Tamże*, s. 69.

- 135 Tamże.
- 136 Tamże, t. 2, s. 107–108.
- 137 *Decline...*, t. 12, s. 336.
- 138 *Zmierzch...*, t. 1, s. 180; *Decline...*, t. , s. 336.
- 139 Tamże, s. 174.
- 140 Tamże, s. 49.
- 141 Tamże, s. 70.
- 142 *Decline...*, t. 9, s. 6–7.
- 143 *Zmierzch...*, t. 2, s. 197.
- 144 Tamże, t. 1, s. 180.
- 145 P. Ghosh, dz. cyt., s. 295–296.
- 146 *Zmierzch...*, t. 1, s. 177.
- 147 Tamże, t. 1, s. 11.
- 148 W. B. Carnochan, *Gibbons solitude. The inward word of the historian*, Stanford 1987, s. 60.
- 149 *Decline...*, t. 9, s. 214.
- 150 Tamże, t. 6, s. 354.
- 151 *Zmierzch...*, t. 1, s. 123.
- 152 Tamże, s. 27.
- 153 Tamże, s. 110.
- 154 Tamże, s. 98.
- 155 Tamże, s. 30–31, 196–197.
- 156 *Decline...*, t. 6, s. 350.
- 157 *Zmierzch...*, t. 1, s. 165.
- 158 Tamże, s. 164–177.
- 159 Tamże, s. 183, 197–200.
- 160 *Decline...*, t. 10, s. 200–201
- 161 *Zmierzch...*, t. 1, s. 360.
- 162 *The life...*, s. 251.
- 163 Tamże. E. Kajański, *Tajemnice Beniowskiego. Odkrycia, intrygi, fałszerstwa*, Warszawa 1994, s. 22
- 164 *Decline...*, t. 9, s. 192–212.
- 165 *Zmierzch...*, t. 2, s. 324–325.
- 166 P. Jordan, dz. cyt., s. 57.
- 167 *The life...*, s. 77.
- 168 *Zmierzch...*, t. 1, s. 331.
- 169 Tamże.
- 170 Tamże, t. 2, s. 371, 383.
- 171 Pracę E. Spanheima Gibbon znał we francuskojęzycznej wersji wydanej w Paryżu w roku 1683. Oceniał on tę pracę jako „chropowatą, rozwlekłą i poprawną, obciążoną zbyt dużą ilością dowodów i przypisów. *Zmierzch...*, t. 2, s. 437. D.P. Jordan, dz.cyt. s. 60–61.
- 172 *Zmierzch...*, t. 1, s. 364.
- 173 Impulsem do badań archeologicznych było odkrycie Herculanium (1736) i Pompei (1748). P. Jordan, dz. cyt., s. 52–53.
- 174 *Zmierzch...*, t. 2, s. 372.
- 175 Tamże, t. 1, s. 382, t. 2, s. 386. R. Adam był w Spoleto z rysownikiem, który uwiecznił na swoich rysunkach widoki miast. Rysunki te zostały wykorzystane w pracy Adama.
- 176 *Decline, t. 8, s. 3.*
- 177 *Zmierzch...*, t. 2, s. 41.
- 178 Tamże, t. 1, s. 43.
- 179 Tamże.
- 180 Tamże, s. 314.

- ¹⁸¹ Tamże, s. 315.
- ¹⁸² Tamże.
- ¹⁸³ Można sądzić, że E. Gibbonowi bliska była idea humanitaryzmu prawa, która w Oświeceniu odżyła za sprawą takich myślicieli, jak C. Beccaria, A. Genovesi, G. V. Gravina, L. A. Muratori, Voltaire czy Montesquieu. Również w Anglii zagadnienie to było modne. Gibbon mógł się z nim spotkać, czytając pracę Williama Blackstone'a pt. *Commentaries on the laws of England*. M. Affek, *Związki polsko-włoskie w naukach prawnych (1764–1795)*, Warszawa 1995, s. 6–8.
- ¹⁸⁴ *Zmierzch...*, t. 2, s. 261.
- ¹⁸⁵ Tamże, t. 1, s. 39.
- ¹⁸⁶ Tamże, s. 57.
- ¹⁸⁷ Tamże, s. 100.
- ¹⁸⁸ Tamże.
- ¹⁸⁹ Tamże, s. 132.
- ¹⁹⁰ Tamże.
- ¹⁹¹ Tamże.
- ¹⁹² Tamże, s. 133.
- ¹⁹³ Tamże, s. 195.
- ¹⁹⁴ Tamże, s. 133.
- ¹⁹⁵ Tamże, s. 52.
- ¹⁹⁶ Tamże, s. 51–52.
- ¹⁹⁷ Tamże, s. 41–42.
- ¹⁹⁸ Tamże, t. 2, s. 300.
- ¹⁹⁹ *Decline...*, t. 9, s. 213–215; 322–323.
- ²⁰⁰ R. N. Parkinson, *Edward Gibbon*, New York 1973, s. 105.
- ²⁰¹ J. Burrow, *Gibbon*, Oxford 1985, s. 23.
- ²⁰² K.J. Weintraub: dz.cyt., s. 321.
- ²⁰³ R. N. Parkinson, dz. cyt., s. 105.
- ²⁰⁴ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 321, R. N. Parkinson, dz. cyt., s. 105
- ²⁰⁵ K. J. Weintraub, dz. cyt., s. 322.

Edward Gibbon's conception of history

SUMMARY

The major work of Edward Gibbon was "The History of the Decline and Fall of the Roman Empire". The work took Gibbon 25 years to complete and in it he presented the history of the Roman Empire, beginning with the reign of Trajan and Hadrian, and ending with the fall of Constantinople to the Turks in 1453. The main objective of the work was to show the reasons and the processes which led to the decline and ultimately the fall of the Western Roman Empire and later also of Byzantium. Apart from the rich factographic layer of the work, based on an enormous amount of source materials, one can discern a historiosophical layer in the work. Gibbon, however, was not a typical academic philosopher-writer who would embark on complex philosophical excursions. What is manifest in the work is Gibbon's deep respect for the ideals of liberty and tolerance. Gibbon refrained from making categorical judgements in his book. Throughout "The Decline and Fall of the Roman Empire", there is a clear influence of French philosophical and historical thought, above all that of Montesquieu, and to a smaller degree that of Voltaire. Gibbon believed in man's potential for development. He also saw the mutual dependence of individuals on history and of history on individuals. Unlike Voltaire, for example, Gibbon focused on political and military history rather than on economic or cultural history.